

Enfant terrible boże

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Motto: "Wolno jest kłamać ludziom, nawet w sprawach religii,
oby tylko oszustwo przyniosło owoce".

Św. Hieronim

"Człowiek straciłby odwagę, gdyby nie był podtrzymywany
przez fałszywe wyobrażenia."

Bernard Fontenelle

W średniowieczu za **ateizm** uznawano nie tylko zaprzeczanie istnieniu Szatana, ale też dopuszczanie jakichkolwiek granic diabelskiej potęgi. Co to naprawdę oznaczało? Ni mniej ni więcej jak przyjęcie poglądu, iż jedno z bożych stworzeń jest równe swemu Stwórcy w mocy (cokolwiek by pod tym terminem rozumieć). Dziwne, prawda?; Bóg wiedział nieskończenie wcześniej nim go stworzył, iż będzie on jego przeciwnikiem, oszczercą, kłamcą i w ogóle złem wcielonym, będzie on starał się czynić jak najwięcej zła pośród jego stworzeń (jak uczą nas kapłani) — a mimo to obdarzył go tak wielką mocą, która umożliwiła mu te wszystkie nieczne i podstępne działania. Nie mówiąc już o innych cechach charakteru, koniecznych aby być tym, czym jest Szatan.

Czy można brać pod uwagę **niedopatrzenie** ze strony Stwórcy? **Brak wyobraźni**? W żadnym wypadku! Bóg, który w najdrobniejszych szczegółach zna przyszłość swego dzieła, aż po jego kres (wszechwiedza), nie mógłby popełnić tak kardynalnego błędu. A zatem należy przyjąć, iż posiadaliśmy dotąd mylne wyobrażenie o jego pierwszym aniele i o roli jaką odgrywa on w dziele bożym.

"Nawet jeżeli wiele faktów wydaje się świadczyć, iż ziemia obraca się dookoła słońca, to jednak jest teoretycznie możliwe, że Bóg w swojej nieskończonej mocy uzyskał takie same efekty czyniąc wręcz przeciwnie, iż słońce obraca się wokół ziemi, jak to właśnie mówi Pismo Święte".

Ależ tak! Kiedy przeczytałem ten słynny argument broniący systemu geocentrycznego zwany "Argumentem Urbana VIII", pojąłem, że podobnie musi mieć się sprawa z Szatanem: Nawet jeżeli wiele faktów **wyduje się** świadczyć, iż Szatan jest przeciwnikiem Boga i stara się naszkodzić w jego dziele ile tylko się da, to jednak teoretycznie (i praktycznie jak najbardziej) jest możliwe, że Bóg w swojej nieskończonej mocy uzyskał efekt całkowicie przeciwny do jego zamierzeń — taki, iż **każde** jego pozornie złe działanie, obraca się z czasem w rzeczywiste dobro.

Inaczej by go nie stwarzał, **wiedząc** z góry jaką trudną rolę weźmie on na siebie; jego „przeciwnika” i „wroga”. A zatem, skoro tak się sprawy mają, można uniknąć podstawowej sprzeczności jaka występowała dotąd w tradycyjnym przedstawianiu relacji między wszechmocnym i wszechwiedzącym Stwórcą, a jego — bądź co bądź tylko jednym ze stworzeń — aniołem. Jemu samemu i niedostatecznie zorientowanym **mogło się tylko wydawać**, iż czyni on zło i przeciwstawia się Bogu, podczas gdy tak naprawdę, wypełnia on w ten oryginalny i bardzo niewdzięczny zarazem sposób jego wolę, wynajdując zło tam, gdzie nikt by się go nie spodziewał i zamieniając je na dobro, lecz inaczej pojmowane niż uczą nasi „przewodnicy duchowi”, zwani potocznie pasterzami.

Zresztą sami się przekonajcie jak się sprawy mają... albo raczej jak mogłyby się mieć, gdybyście chcieli stosować **logikę** do tzw. „prawd religijnych”:

1 Kiedy Stwórca przystąpił do aktu kreacji, Satanael — jego pierwszy anioł przyglądał się powstającemu dziełu bożemu z wielkim zainteresowaniem. W pierwszym dniu Bóg stworzył niebo i ziemię oraz światłość, którą potem oddzielił od ciemności i dał im nazwy. W drugim dniu uczynił sklepienie, oddzielił nim wody i nazwał je niebem. W trzecim dniu... w trzecim dniu Satanael nie wytrzymał i spytał Stwórcę:

— Panie,... przepraszam, że przeszkadzam ale czy nie mógłbyś stworzyć wszystkiego za jednym zamachem? Bez tych dziennych etapów i bez potwierdzania, że to co dotąd stworzyłeś jest dobre? Na przykład mówisz: - Niech się stanie! — i staje się wszystko naraz?

Bóg spojrział na niego kątem oka, nie odrywając się od aktu kreacji i odparł:

— Pewno, że mógłbym,... a dlaczego pytasz?

- Ee,.. nic,.. tak tylko pomyślałem czy nie szkoda ci czasu na takie guzdranie się,.. skoro masz nieskończone możliwości? - zawiesił głos, wykonując nieokreślony gest dłonią.

Stwórca roześmiał się.

-A, oto ci chodzi?! Niech cię głowa o to nie boli! To ja panuję nad czasem, a nie odwrotnie, rozumiesz?! I mam całą wieczność do swojej dyspozycji — dodał dla pewności, akcentując ostatnie zdanie.

— A,.. chyba, że tak! — odparł pojednawczo Satanael, a Bóg pokręcił głową do swych myśli, jakby nie mogąc nadziwić się czemuś. Nie odzywając się więcej, zabrał się za dalsze stwarzanie, od czasu do czasu pogwizdując sobie jakąś wesołą melodię.

Wreszcie nadszedł dzień szósty bożej kreacji, w którym to dniu miała zostać stworzona „korona stworzenia”- człowiek. Zanim do tego doszło, odbyła się następująca rozmowa między Bogiem a jego pierwszym aniołem:

— Panie,.. po co chcesz stwarzać jeszcze ludzi? Czy nie wystarczy ci wykreowanie nas, aniołów? Istot doskonałych; mądrych i wolnych? — spytał Satanael, korzystając z chwili przerwy w akcie kreacji. Bóg odparł bez wahania:

— Chcę powtórzyć to samo, tyle, że w wersji materialnej, rozumiesz?

Anioł skrzywił się nieznacznie, jakby pomysł Stwórcy wydawał mu się co najmniej dziwaczny, lecz indagował cierpliwie dalej:

— Czy może być coś doskonałego z materii? Przecież ona nie jest trwała,.. czy to nie będzie obniżenie twoich lotów, Panie? - spytał z troską w głosie.

— No, no! Wypraszam sobie takie insynuacje! — zaoponował Stwórca, groźnie marszcząc brwi.

— Dlaczego Panie nie zostaniesz przy doskonałości, którą już stworzyłeś i nie uznasz nas — aniołów, za swoją „koronę stworzenia”?

— Bo taką mam koncepcję, rozumiesz?! Pozwól zatem, iż zaryzykuję i stworzę te istoty — tak jak zaplanowałem — z materii, gdyż taka jest moja wola! — uciął Bóg rozmowę machnąwszy ręką, jakby się opędział od namolnego anioła, który nie wiedząc czemu wydawał się być wyraźnie niezadowolony tym dziwnym pomysłem Stwórcy.

Kiedy więc Bóg stworzył pierwszego człowieka, Satanael wpieryw przyjrzał się uważnie tej ostatniej jego kreaturze, obchodząc go dookoła, a potem zaczął wybrzydząć:

— I to ma być ten osławiony człowiek, Panie?...Myślałem, że to będzie coś bardziej oryginalnego?! Coś naprawdę ekstra!

Bóg nie unosząc głowy, spytał spokojnie: — Co masz mu do zarzucenia? -

Satanael wzruszył ramionami i odparł wymijająco: — Tak w ogóle,.. to nic,.. ale bez skrzydeł? I nie opierzony?.. Przecież taka goła skóra wygląda żałośnie!.. Jakby go kto oskubał,.. a poza tym nieprzyzwoicie.

Stwórca uśmiechnął się zdawkowo.

— Skrzydła mu nie będą potrzebne, poruszać się będzie *per pedes*, póki co,.. a gołą skórę można okryć ubraniem, jeśli zajdzie potrzeba — wyjaśnił enigmatycznie, kończąc swe dzieło. Następnie tchnął w jego nozdrza oddech życia i mężczyzna ożył. Usiadł, a potem wstał niepewnie na nieco trzęsących się nogach i zaczął rozglądać się po najbliższym otoczeniu.

— To on będzie chodził na dwóch łapach? — zdziwił się Satanael, przyglądając mu się krytycznie. — Jakiś taki niski,.. nie uważasz Panie?

Człowiek nie był wcale niski, ale przy potężnym wzroście anioła, sięgał mu do ramion zaledwie. Satanael podszedł bliżej do mężczyzny i pochylił się.

-A co takiego zwisa mu pomiędzy dolnymi łapami?! - spytał z nagłym zainteresowaniem. Mężczyzna również pochylił głowę, przyglądając się sobie z ciekawością.

-Narządy płciowe i wydalnicze — wyjaśnia cierpliwie Bóg — a te dolne łapy, to nogi po prostu.

Na razie nic sobie nie robił z krytyki niezadowolonego anioła, który wyprostował się gwałtownie w tym momencie.

-Co takiego?! — wykrzyknął zgorzony — to znaczy, że on będzie rozmnażał się tak jak zwierzęta?! Drogą płciową?!... Przecież to jest obrzydliwe w najwyższym stopniu! — odstał o dwa kroki, wycierając o skrzydła ręce, którymi dotykał człowieka.

Bóg przyglądał się aniołowi z zagadkową miną i milczał. Jedynie jego ściągnięte brwi świadczyły, że zaczyna go ta sytuacja z lekka irytować. Choć z drugiej strony jako jego Stwórca, rozumiał go doskonale; on, jako osobnik bezpłciowy i aseksualny, siłą rzeczy przekonany był o swojej wyższości nad istotami uwarunkowanymi przez cielesne zaspokajanie swoich potrzeb. A pożądanie seksualne partnerki płci odmiennej, było dla niego czymś obrzydliwym i wbrew naturze, ... naturze anioła oczywiście, a także pozbawione sensu.

Już miał machnąć na to ręką i spytać czy rozmnażanie ludzi przez pączkowanie by go usatysfakcjonowało, ale Satanael złapał go za rękaw szaty i zaczął przekonywać:

— Panie! Powinieneś to zmienić! Przecież nie wypada aby istoty rozumne — a takimi zapewne

stworzyłeś ludzi — parzyły się i rozmnażały jak zwierzęta!,... Przecież oni będą z tego powodu bardzo nieszczęśliwi! — zawołał dramatycznym tonem.

Człowiek nieco zdezorientowany przysłuchiwał się tej rozmowie, patrząc raz na Boga, raz na anioła. Nie wiedział co o tym wszystkim myśleć. Większość słów i tak zresztą nie rozumiał, jedynie intuicja mu podpowiadała, że dzieje się coś ważnego.

— Co ty powiesz?! O to akurat nie musisz się martwić! - odpowiada Bóg nieco ironicznym tonem, wyswobadzając się jednocześnie z uścisku anioła — mogę cię zapewnić, że ludzie będą zachwyceni tym sposobem prokreacji! Możesz mi wierzyć lub nie, ale tak będzie; ludzie będą tym zachwyceni,... choć może nie wszyscy i nie w każdym czasie..- dodaje po krótkim namyśle i odwracając się ku człowiekowi, mówi z naciskiem:

— Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz.

Mężczyzna przyjął ten boży zakaz z obojętną miną, jakby nie do niego był skierowany. Natomiast Satanael aż otworzył usta ze zdziwienia. Wpierw przyglądał się Stwórcy podejrzliwie przez dłuższą chwilę, a potem spytał obcesowo:

— Panie,.. co ty kombinujesz?!

Bóg spiorunował go karcącym wzrokiem.

— Czy mógłbyś staranniej dobierać słowa, kiedy zwracasz się do mnie?! Ja — wszechmocny Stwórca całego Uniwersum - kombinuję?! Co też ci do głowy przyszło?! Wytłumacz się natychmiast! - zażądał oschłym tonem.

Satanael pochylił nisko głowę i mogło się nawet wydawać, że zawstydyliły go słowa Boga, który powtórzył ze zniecierpliwieniem:

— Słucham cię! Dlaczego uważasz, że kombinuję?

— Wybacz mi Panie, ten być może nieco zbyt obcesowy zwrot...- zaczął anioł, lecz Bóg mu przerwał bezceremonialnie:

— Być może?! Nieco zbyt obcesowy?! Dobrze sobie! — więc Satanael szybko się poprawił:

— Wybacz mi zatem Panie, ten zbyt obcesowy zwrot,.. ale czegoś tu nie rozumiem: biorąc pod uwagę twoją absolutną doskonałość, można by wnioskować, że doskonały Stwórca wykreuje doskonałe dzieło, czyż nie mam racji? — spytał, wpatrując się uważnie w boskie oblicze.

— W rzeczy samej, można by tak wnioskować — odparł Bóg, patrząc gdzieś w nieokreśloną dal — Można więc uznać, iż ten tu świat jest najdoskonalszym i najlepszym z możliwych? — indagował z uporem Satanael.

— Oczywiście, że można — odparł Stwórcę, unikając natarczywego wzroku anioła.

— Tak myślałem Panie! I to już wtedy, kiedy po każdym dniu kreacji stwierdzałeś, iż to co dotąd stworzyłeś jest dobre. Zatem bezpodstawne byłoby przypuszczenie, iż w tym najdoskonalszym i najlepszym z możliwych świecie, może istnieć **zło** w jakiegokolwiek postaci, nieprawdaż?

— Oczywiście, że tak.. — odparł Bóg, ale jakoś tak mało przekonująco. Satanael skinął głową i mówił dalej: — Więc wracając do tego twojego dziwnego zakazu Panie; zabroniłeś człowiekowi spożywać owoce z drzewa poznania dobra i zła,.. ale przecież w twoim doskonałym dziele zło nie istnieje, prawda? Jakież to więc człowiek miałby poznawać zło i skąd niby ono miałoby się w nim wiać? Możesz mi to Panie wyjaśnić?

— To proste — odparł Bóg z tajemniczą miną — zło zaistnieje w moim dziele, kiedy ludzie mimo mojego ostrzeżenia, zjedzą zakazany owoc .

— Ach tak?! Ale chyba nie przewidujesz Panie takiej ewentualności, jak sądzę? — chciał wiedzieć anioł, patrząc z uwagą na Stwórcę.

— No, wiesz,.. różnie może się zdarzyć.. — odparł Bóg wymijająco, nie patrząc na Satanaela.

— Naprawdę? — spytał ten, zdziwiony w najwyższym stopniu.

— Naprawdę! Naprawdę! — zawołał Stwórca, jakby nieco już zniecierpliwiony tą indagacją.

— Ale przecież ty Panie — o ile wiem — jesteś wszechwiedzący! Znasz zatem doskonale i w najdrobniejszych szczegółach całą przyszłość swego stworzenia, czyż nie? Możesz mi więc odpowiedzieć na proste pytanie?: Czy człowiek zastosuje się do twojego zakazu?

— Niestety nie,.. — odparł Bóg z głębokim westchnieniem.

— Nie?! Dobrze usłyszałem? — Stwórca skinął głową w milczeniu.

— I co masz zamiar wobec tego zrobić, Panie?

— A co ja mogę zrobić?! — zaczął Bóg mówić podniesionym głosem, lecz widząc podejrzliwą

minę Satanaela, odchrząknął i dodał szybko:

— To znaczy,.. oczywiście, że mogę uczynić wszystko, gdyż mam nieskończone i niczym nie ograniczone możliwości i wiem wszystko o swym dziele, nieskończenie wcześniej zanim cokolwiek się w nim wydarzy,.. ale,.. ale,..- zająknął się na koniec, a Satanael to umiejętnie wykorzystał: — Ale to nie wystarczy,.. chciałeś Panie powiedzieć? — wtrącił domyślnie.

— Chciałem jedynie powiedzieć, że musi to jeszcze być zgodne z moją wolą — enigmatycznie wyjaśnił Stwórca, czyniąc nieokreślony gest dłonią.

Anioł w milczeniu pokiwał głową, a jego mina mówiła wyraźnie:

— Aha! To tak się sprawy mają?... Jednak miałem rację; kombinujesz coś Panie, bez dwóch zdań! — na głos zaś odparł:

— Mimo wszystko nie rozumiem paru rzeczy. Dlaczego nie chcesz Panie pozwolić człowiekowi poznać istoty dobra i zła? Nie znając go, nie będzie się mógł przed nim ustrzec, a chyba nie o to ci chodzi, Panie? Poza tym, w jaki sposób człowiek będzie decydował co dla niego jest dobre, a co złe? Przecież bez tej wiedzy nie będzie to możliwe!? - dopytywał się namolnie anioł, przyglądając się badawczo Stwórcy, który skrzywił się nieznacznie, jakby ten temat wyjątkowo mu nie leżał. Niechętnie odparł:

— Sam to powiem ludziom w odpowiednim czasie i to ja będę decydował co jest dla nich dobre, a co jest złe. -

— Ach to tak?! To o to chodzi?! Nie chcesz Panie aby człowiek był istotą **wolną**, czy tak? -

— Nie twój interes! — Bóg uciał krótko tę natarczywą indagację i odwrócił się od zawiedzionego anioła, dając mu wyraźnie do zrozumienia, iż jego ciekawość w tej kwestii jest nie na miejscu.

— A jeśli już chcesz wiedzieć,.. ludzie dostaną ode mnie wolną wolę,.. tyle, że w określonych przeze mnie granicach, których nie wolno im będzie przekraczać pod groźbą kary .

— Więc co to będzie za „wolna wola”? Chyba jej karykatura albo namiastka zaledwie?! — chciał odpowiedzieć Satanael Bogu, lecz w porę się zreflektował. Postanowił nie denerwować niepotrzebnie Stwórcy, a nuż mu jeszcze nie pozwoli oglądać dalszego ciągu swojej kreacji?

— A w ogóle to mi nie przeszkadzaj, bo ci każę odejść! — dodał Bóg, mimowolnie potwierdzając obawy anioła, który cofnął się natychmiast parę kroków i znieruchomiał.

Następnie zastanowiwszy się przez dłuższą chwilę, wypowiada znamienne słowa, jakby chciał się wytłumaczyć z tego co zamierza uczynić:

— Nie jest dobrze żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc — Satanael po tych słowach robi zdziwioną minę i nie pomny na reprimendę jaką przed chwilą dostał od Stwórcy, komentuje po swojemu:

— Pewno, że nie jest,.. tym bardziej, że został stworzony jako samiec..

Bóg jednak nie zwraca uwagi na tę wyraźną impertynencję. Usypia mężczyznę, a z jego boku wyjmując żebro i z niego tworzy niewiastę. Pracuje szybko i bez wahania; jego sprawne ręce wykonują tysiące precyzyjnych i zdecydowanych, a jednocześnie delikatnych ruchów. W tę pracę wkłada całą swoją maestrię, cały swój talent.

Gdy kobieta jest już gotowa, Bóg ożywia ją i z przyjemnością patrzy jak przeciąga się niczym kotka. Wpatruje się z uwagą w jej śliczną buzię, czy nie pominął jakiegoś szczegółu. Ogląda jej zgrabną figurę, zatrzymuje gdzie nie gdzie dłużej oko i podziwia jej ruchy, mające coś z drapieżnego zwierzęcia. Na koniec cmoka z zadowoleniem.

— To chyba najbardziej udana część mojego dzieła - stwierdza w duchu, zacierając ręce.

Natomiast niezadowolenie anioła osiągnęło przeciwny biegun skali wartości.

— I to ma być ta niby pomoc dla mężczyzny,.. niewiasta? Zupełnie inaczej ją sobie wyobrażałem! — prychnął lekceważąco, obchodząc ją dookoła.

— A po co jej te z przodu,.. takie sterczące i to jeszcze z jakimiś dzyndzelkami na końcach?.. Dziwne to jakieś,..- mruży pod nosem, wyraźnie niezadowolony.

— A te niżej z tyłu, dwie duże wypukłości,.. do czego mają być? Przecież wygląda z nimi śmiesznie i głupio zarazem! Jakby spuchła w tym miejscu..- wyrzydza anioł, wskazując palcem tu i tam, unikając jednak bezpośredniego dotyku jej nagiego ciała.

— I tu taka cienka, a tu się nagle rozszerza,.. nie lepiej było ją zrobić jednakowej grubości?

Bóg słucha tych gderań i nie odzywa się. Uśmiecha się tylko do kobiety, jakby chciał powiedzieć: — Nie przejmuj się dziecinko,.. on już taki jest; wszędzie musi szukać dziury w całym — a ona trochę zaskoczona napastliwością anioła, wodzi za nim przestraszonym wzrokiem, nie wiedząc co powiedzieć.

— Panie,.. po co zrobiłeś jej takie długie i mocne nogi, a ręce takie krótkie? Chyba powinno być

odwrotnie, nie?,.. a to kędzierzawe miejsce gdzie łączą się jej nogi,.. do czego ma służyć? — pyta Satanael dociekliwie.

— Narządy płciowe i wydalnicze — tłumaczy cierpliwie Bóg, nic sobie nie robiąc z tej niczym nie uzasadnionej krytyki. Anioł załamał ze zgrozą ręce.

— Niesłychane! W tym samym miejscu co u mężczyzny! Powtórzyłeś ten sam błąd Panie! Czy już nie mogłeś znaleźć lepszego miejsca do tego celu?! Połączyć narządy płciowe z wydalniczymi?! Fuj! Powinieneś to zmienić póki nie jest za późno! Radzę ci z całego serca!

Kobiecie wyraźnie zbierało się na płacz. Tak od razu spotkać się z tak ostrą krytyką swojej figury? Która by to wytrzymała? Na szczęście Bóg przerwał to bezczelne krytykanctwo. Wstał i głosem nie znoszącym sprzeciwu, powiedział:

— Dość Luciferusie!,.. Bacz abyś nie przysporzył sobie kłopotów, za tę nierozważną krytykę mojego dzieła!

Ale Satanael nie daje za wygraną.

— Panie! Jeśli to ma być ta osławiona „korona stworzenia”, to niech ona różni się czymś szczególnym od reszty stworzeń! Niech będzie czymś wyjątkowym! — woła z emfazą i łapiąc Boga za rękaw szaty, dodaje: — Przecież ciebie Panie stać na coś więcej!

— Co ty powiesz?! — odpowiada Bóg szyderczym tonem i pochyliwszy się ku aniołowi, mówi z naciskiem: — Jeśli już chcesz wiedzieć, ludzie będą się różnili od reszty moich stworzeń, czymś szczególnym i wyjątkowym; zawartością swoich głów mianowicie,.. a wygląd zewnętrzny nie jest najważniejszy! — dodaje akcentując ostatnie zdanie.

— Zawartością głów? — dziwi się anioł — A co oni będą w nich mieć takiego cennego?

Lecz Stwórca nie raczył zaspokoić jego ciekawości, udając, że nie dostrzega wyraźnej drwiny w jego głosie. Odwraca się i zamierza już odejść, lecz Satanael woła za nim:

— Panie! Naprawdę nie masz zamiaru nic zmienić w swoim dziele?! Chcesz pozostawić je takim jakim jest?! — dopytuje się namolnie.

Bóg odwraca się i ze stoickim spokojem, mówi:

— Zgadłeś! Tak właśnie zamierzam uczynić! — a potem nie patrząc już więcej na zniesmaczonego wyraźnie anioła, idzie do siebie. Więc Satanael unosi ręce w bezradnym geście, mrużąc do siebie: - No, cóż, ty jesteś tu szefem Panie i twoja wola się liczy, nie moja.

Stwórca, który oddalił się już parę kroków, musiał dosłyszeć tę uwagę, bo śmieje się i woła: — O to, to! Nie zapominaj o tym Luciferusie! Ani przez chwilę!

Anioł robi się czerwony jak burak. Patrzy z niesmakiem na ludzi, którzy również przyglądają się sobie,.. tyle, że z wielkim upodobaniem i już na pierwszy rzut oka widać, iż przypadli sobie do gustu. Biorą się za ręce i odchodzą w głąb rajskiego ogrodu, rozglądając się z ciekawością dookoła, jakby dopiero teraz dostrzegli piękno otaczającej ich rzeczywistości.

Satanael zostaje sam, zamyślony nad czymś. Minął jakiś czas...

2. Pewnego razu, kiedy Bóg spacerował po rajskim ogrodzie podczas powiewu wiatru, podbiegł do niego Satanael, trzymając przed sobą wijącego się na wszystkie strony węża. Nie witając się nawet ze Stwórcą, spytał obcesowo:

— Co to jest, Panie?! — mówiąc to, podsunął niemal pod boskie oblicze wzorzystego gada. Bóg ze stoickim spokojem, odparł:

— To?,.. wąż, zwykły wąż po prostu,.. na dodatek całkowicie niegroźny .

— Tak?! Zwykły wąż?! Całkowicie niegroźny?!...A wiesz Panie co ten „zwykły i niegroźny” wąż robił?! Namawiał niewiastę do zjedzenia zakazanego owocu, ot co! — zawołał nieomal.

— Taak?.. Co ty powiesz? — Bóg skwitował tę jego rewelację sceptyczną miną, nie przerywając swego porannego spaceru.

— A tak! Nie wierzysz mi Panie? — spytał anioł i zniemacka ścisnął mocno ogon węża, który aż zasyczał z bólu i zawołał:

— Oszalałeś czy co?! Chcesz trąszkę ze mnie zrobić albo jakąś salamandrę?! -

Satanael nad wyraz zadowolony z podstępu, dzięki któremu wąż zdradził się przed Bogiem ze swojej — niezwyklej jak na gada — umiejętności posługiwania się mową ludzką, oczekiwał na pochwałę od Stwórcy za wykazaną czujność i przyłapanie na gorącym uczynku w jego dziele dywersanta. Dlatego bardzo niemile zdziwiły go jego słowa:

— Puść go... — rzekł cicho Bóg, a widząc zdumioną minę anioła, powtórzył głośniejsz:

— Masz natychmiast go wypuścić, rozumiesz?! — więc Satanael wzruszywszy ramionami, pochyła się i kładzie gada na bujnej trawie, a ten bez słowa podziękowania znika w niej tak szybko,

jakby się zapadł pod ziemię.

Anioł przygląda się z uwagą Stwórcy i otrzepując ręce, mówi:

— Jak uważasz Panie,.. ja tylko zwróciłem twoją uwagę na ten podejrzany fenomen natury — podkreślając ostatnie słowa uszczypliwym tonem, a widząc, że Bóg nie zamierza tłumaczyć się dodaje: — W razie czego, żeby nie było na mnie..-

Stwórca jednakże, jakby nie przywiązując do tego incydentu żadnej wagi, odwraca się bez słowa i kontynuuje przerwany spacer. Przez następne dwa dni nic szczególnego nie wydarzyło się w ogrodzie Eden; jego mieszkańcy cieszyli się urokami życia, każdy na swój sposób. Ale gdzieś tak pod koniec trzeciego dnia Satanael zauważył dziwną rzecz; Bóg podczas wieczornego spaceru zachowywał się — oględnie mówiąc — dość dziwnie. Co rusz to pochylał się zaglądając pod ozdobne krzewy, patrzył z uwagą pod swoje stopy, jakby czegoś wypatrywał w gęstej trawie i w ogóle rozglądał się na wszystkie strony bardziej niż zwykle.

— Czyżbyś Panie grzybów szukał? — zażartował sobie anioł, gdyż on jeden domyślał się powodu tego dziwnego zachowania się Stwórcy.

Bóg najpierw udał, że nie dosłyszał tego szyderczego pytania, ale w końcu jakby mimochodem, sam zagadnął anioła:

— Luciferusie,.. nie widziałeś może gdzieś tego węża, którego mi hmm,.. pokazałeś? -

— Tego mówiącego węża? — spytał anioł z naciskiem, patrząc uważnie na Stwórcę. Ten odchrząknął i nie patrząc na rozmówcę, odparł:

— W rzeczy samej,.. o tego mi właśnie chodzi..-

Satanael był przygotowany na to pytanie, więc odpowiedź musiała zabrzmieć przekonująco: — Nie Panie, nie widziałem go,.. chyba mnie unika jak sądzę,.. a co z nim? Stało się coś może? — spytał jakby od niechcenia, starając się aby wypadło to naturalnie. Stwórca spojrzał na niego uważniej, a potem machnął ręką, bagatelizując swoje zainteresowanie.

— Ee,.. nie! Tak tylko pytam. Na pewno się znajdzie..- dokończył ciszej, jakby do siebie, odwracając się na pięcie, a widząc, że anioł przygląda mu się podejrzliwie, zaprzestał poszukiwań, ostentacyjnie spacerując z podniesioną głową.

Satanael także odwrócił się i odszedł, starannie ukrywając wyraz satysfakcji i szeroki uśmiech zadowolenia, na swym nieludzko pięknym obliczu. Tak się bowiem złożyło, iż mówiący wąż zniknął przy wydatnej „pomocy” anioła. Satanael widząc, że Stwórca nie ma najmniejszego zamiaru przeszkodzić niecznym zamiarom podstępnego gada, postanowił wziąć sprawę w swoje ręce; zaczął się przy zakazanym dla ludzi drzewie, domyślając się, że prędzej czy później, wąż tam przybędzie by dokończyć swego dzieła.

Kiedy więc wślizgiwał się on po pniu drzewa, anioł błyskawicznie złapał go jedną ręką w połowie długości, a drugą ścisnął mu pysk, aby krzykiem nie zaalarmował wszystkich mieszkańców ogrodu. Potem wzbął się z nim w górę i odfrunął na znaczną odległość. Po drodze parokrotnie zmieniał kierunek, zatoczywszy parę okręgów nawet, aby uniemożliwić gadowi ewentualny powrót. Następnie zniżywszy się nad ziemię, cisnął go w bujną roślinność, wołając za nim:

— A tylko spróbuj mi wrócić, to ci nogi z dupy powyrywam! — i przez nikogo nie zauważony, wrócił przed świtem do ogrodu Eden.

Satanael wcale nie wstydził się swego postępu. Po tym jak Bóg nie zareagował na jego ostrzeżenie, unaoczniające podstępne zamiary tego dziwnego węża, anioł nabrał podejrzeń i utwierdził się w przekonaniu, iż miał rację, podejrzewając Stwórcę o jakąś nieczystą grę w stosunku do swych stworzeń — ludzi.

— A jednak Bóg coś kombinuje! To pewne! — pomyślał w tym momencie, zastanawiając się jednocześnie jak zmienił się jego stosunek do tych ostatnich bożych kreatur; na początku był o nich zazdrosny i miał żal do Boga, iż uznał ich — a nie aniołów — za koronę całego swego stworzenia. Był do nich tak uprzedzony, że nawet ich wygląd wydawał mu się dziwaczny.

Kiedy jednak zauważył, że zachowanie Boga jest wielce podejrzane w kontekście jego nieskończonych możliwości, zaczął odczuwać jakąś dziwną więź z nimi i coś w rodzaju sympatii. Postanowił zatem pomóc im w tej nierównej rozgrywce ze Stwórcą, w miarę swoich anielskich możliwości. Ciekawy był jak teraz zachowa się Bóg. Nie musiał nawet długo czekać aby się o tym przekonać. Bóg zachował się w sposób, w jaki przystało zachować się gracze najwyższej klasy.

Nie szukał już więcej zaginionego węża, ani nie pytał o niego anioła, lecz pewnego dnia stało się to, czego Satanael się obawiał i do czego miał nadzieję nie dopuścić swoim — jak mniemał — sprytnym działaniem. Jak się bowiem okazało ten z pozoru „zwykły i całkowicie niegroźny” wąż był bardziej przebiegły od wszystkich zwierząt żyjących na ziemi. Ba! Był bardziej przebiegły od ludzi nawet! I co gorsze, wykorzystał tę wrodzoną cechę, która dawała mu przewagę nad wszystkimi i

skusił ludzi do zerwania i zjedzenia zakazanego owocu, przedstawiając im perfidnie pomyślane argumenty.

— Jak to było możliwe?! — zachodził w głowę Satanael — przecież tak daleko od ogrodu go wyrzuciłem! Jakim cudem udało mu się wrócić tak szybko?!.. Jak w ogóle udało mu się wrócić?! — zastanawiał się, zaskoczony tym faktem w najwyższym stopniu.

Najprościej byłoby oczywiście spytać o to samego Boga, ale wtedy musiałby przyznać się do tego co zrobił. Anioł wołał nie ryzykować i nie narażać się na gniew Stwórcy. Musiał jednak „robić dobrą minę do złej gry” jak to się określa, kiedy więc spotkał Boga, załamał ręce ze zgrozą.

— A nie mówiłem?! — zawołał dramatycznym tonem - zwykły wąż, tak?! I całkiem niegroźny? — ironizował, bacząc aby nie przedobrzyć.

— Mam nadzieję, że nie ukarzesz Panie ludzi za czyn, do którego podstępnie namówiło ich twoje własne stworzenie?! Popelniony na dodatek w nieświadomości, bo dopiero **po** zjedzeniu zakazanego owocu ludzie dowiedzieli się czym jest zło,.. wcześniej tego nie znali! -

Lecz jak wiemy z Biblii, Stwórca miał „nieco” inne poczucie sprawiedliwości, a pojęcie miłosierdzia w stosunku do swych stworzeń wydawało się u niego zupełnie obce. Przynajmniej wtedy. Ukarał więc ludzi bezlitośnie i bez zbędnych skrupułów. Gdyby tylko ich! Lecz on w swojej gorliwości karania „zadbał” także o ich przyszłe pokolenia; **nakazał** bowiem rozmnażać się im z grzeszną naturą, jaką nabyli w czasie tego ich **upadku**, skażoną skłonnościami do czynienia zła i nieprawości — wiedząc doskonale jakie będą tego skutki w przyszłości dla rodzaju ludzkiego. Odtąd wszyscy także mieli być śmiertelni.

Satanael, który był obecny podczas karania ludzi, stał na uboczu, przysłuchując się Bogu z otwartymi ustami, tłumaczącemu tym dwom biednym istotom, drżącym ze strachu i wstydu, na czym polega ich wielka wina i kara. Nie mógł uwierzyć własnym zmysłom, że to dzieje się naprawdę.

— Nie ma co! Wspaniała przyszłość szykuje się dla tych bożych stworzeń! W poniżeniu, bólu i strachu, oraz jałowym trudzie i harówce w pocie czoła. A potem marny i żalony koniec, nie pozbawiony cierpienia, zapewne! — rozważał w myślach, przyglądając się rozgrywającej się przed nim scenie — I tak zachowuje się Bóg, który ma ponoć nieskończone i niczym nie ograniczone możliwości?! I jest na dodatek nieskończenie miłosierny?...To jakaś parodia chyba,.. albo żart jakiś?...Do wszystkich diabłów! Pewnie, że to musi być żart jaki Stwórca zrobił swemu stworzeniu, by dłużej zapamiętali tę inicjację! Że też wcześniej na to nie wpadłem! Ale z niego kawalarz,.. no, no,.. kto by to pomyślał?! -

I anioł w tym momencie wybuchł niepohamowanym śmiechem, całkiem w tej sytuacji nie stosownym. Ludzie zwracają ku niemu zdziwione twarze, Stwórca swe groźne oblicze, a on nie mogąc powstrzymać się, chichocze bez opamiętania. Wreszcie zwraca się do Boga:

— Ale ci się Panie udało nastraszyć ludzi! No niech mnie!.. Miałeś taką groźną minę, że nawet ja się dałem na to nabrać!.. Cóż za wspaniałe poczucie humoru! Na najwyższym poziomie, jak na Boga przystało, zresztą!.. Przyjmij Panie wyrazy mojego najwyższego uznania — mówiąc to, anioł podchodzi do Stwórcy, ujmuje jego prawicę choć ten się broni zaskoczony i ściska ją wylewnie.

Bóg przygląda mu się w milczeniu z nieodgadnioną miną, więc Satanael dodaje:

— Jednak skończ już Panie z tymi żartami i powiedz ludziom, że im wybaczasz bo działali w nieświadomości przecież, na dodatek skuszeni podstępnie przez twoje własne stworzenie — gdyż inaczej jeszcze by gotowi uwierzyć w tę okrutną i bezsensowną karę, ale co gorsze mogą uwierzyć, że taki jest ich Stwórca; mściwy, bezlitosny, niesprawiedliwy, małostkowy, nie przewidujący i ograniczony pod innymi względami. A taki nie jesteś Panie, prawda? -

— Cóż za głupie insynuacje! — obruszył się Bóg - Pewno, że taki nie jestem! — mówi stanowczo, a ludzie słysząc to oddychają z ulgą.

— No, to kamień spadł mi z serca! — woła anioł i dla pewności pyta Stwórcę:

— A więc okażesz im Panie swe nieskończone miłosierdzie i przebaczysz im to — drobne w istocie — nieposłuszeństwo?

Lecz ku jego najwyższemu zdumieniu, Bóg odpowiada podniesionym głosem:

— Nie ma mowy! Nie posłuchali mojego zakazu, więc muszą zostać ukarani! Choćby dla przykładu, aby ich potomkowie nie myśleli, że stworzenie może bezkarnie przeciwstawić się swemu Stwórcy!

— I nie ma znaczenia dla ciebie Panie, że skłoniło ich do tego twoje własne — aczkolwiek bardzo dziwne — stworzenie; mówiący wąż, przedstawiając im bardzo perfidnie pomyślany argument?! Taki, któremu notabene nie oparłaby się żadna rozumna istota? Powiedział im, że po zjedzeniu zakazanego owocu, otworzą się im oczy i staną się bliżsi swemu Stwórcy,.. ale zaraz! —

anioł zrobił zdziwioną minę, jakby dopiero teraz zrozumiał coś ważnego.

— Przecież ty Panie stworzyłeś ludzi na swoje podobieństwo i obraz, a oni dopiero **po** zjedzeniu zakazanego owocu mogli być bliżsi swemu ideałowi; tak jak ty mogli znać dobro i zło. Wygląda więc na to, iż ten wąż chciał się **przypodobać** ci, Panie, a nie **przeciwstawić**! No, niech mnie! Przecież to oczywiste! Jak mogłem tego nie dostrzec!? — zawołał anioł, bliżej podchodząc do Boga i wpatrując się uważnie w jego oblicze, jakby tam chciał znaleźć pozawerbalną odpowiedź.

Stwórca uśmiechnął się nieznacznie i z tajemniczą miną odparł: — No, też żeś teraz wymyślił! Ale gdyby nawet tak miało być,.. to co to ma do rzeczy?! Liczy się, że nie posłuchali mojego zakazu! Wszystko inne nie ma najmniejszego znaczenia!

— Więc tak wygląda twoja sprawiedliwość, Panie?! Żadne okoliczności łagodzące twoją karę nie wchodzi w rachubę? Ich **posłuszeństwo** jest dla ciebie sprawą ambicjonalną, jak widzę!.. Zatem nie jesteś Panie sprawiedliwy, a już na pewno nie miłosierny.. — Satanael nie skończył, gdyż Bóg zawołał z groźną miną:

— No, no! Wypraszam sobie taką tendencyjną ocenę! Bacz gdzie jesteś i do kogo mówisz! Bo przy okazji mogę i ciebie ukarać, jeśli będziesz sobie na zbyt wiele pozwalając! Uważaj więc!

Anioł pochylił głowę, ale nie mógł się oprzeć by nie wypowiedzieć Bogu:

— Tendencyjna ocena?! To jest tendencyjna ocena, tak? A ten dziwny epizod z mówiącym wężem? Jak on mógł tak szybko... — przerwał i zasłonił usta dłonią. Bóg przyjrzał mu się podejrzliwie i spytał: — A konkretnie co masz na myśli? Możesz lepiej sprecyzować ten niepoważny zarzut? Słucham, słucham..

Satanael miał oczywiście na myśli epizod z powtórным pojawieniem się węża po tym, kiedy go wyekspediował daleko poza teren ogrodu. Jego nagłe pojawienie się i doprowadzenie do końca swego podstępного działania, najwyraźniej świadczyło, że Bóg **musiał** brać udział w tej zaplanowanej z góry akcji. Gdyby jednak anioł chciał przedstawić Bogu ten oczywisty dowód na jego nieczystą grę w stosunku do ludzi, musiałby przyznać się także do swojego w niej udziału.

Wolał jednak nie przekonywać się jak Bóg zareagowałby na to wyznanie. Dlatego musiał inaczej wybrnąć z tej patowej sytuacji:

— Chodzi mi o to po prostu, że główną winę za to co się stało ponosi ten mówiący wąż, a nie ludzie. Skąd on się wziął w tej oazie doskonałości, jaką ponoć jest rajski ogród? Jakim cudem posiadał on umiejętność posługiwania się ludzką mową? Po co w ogóle stworzyłeś Panie takie przebiegłe, podstępne i niebezpieczne — z powodu tych cech — stworzenie? Dlaczego pozwoliłeś aby znalazło się ono akurat w tym miejscu i czasie, i zrealizowało swój perfidny plan? Czy to wszystko razem wzięte, nie jest zbyt podejrzane? — zakończył anioł, nie spuszczać wzroku z boskiego oblicza.

— I o co ci chodzi w końcu? Przecież ukarałem węża także, czyż nie? I to nawet wcześniej niż ludzi! Czy to nie jest oznaką mojej sprawiedliwości? No, przyznaj tak sam...

Bóg najwyraźniej nie miał zamiaru tłumaczyć się ze wszystkich zarzutów. Tego już było za wiele Satanaelowi. Nie zważając na konsekwencje, zawołał wzburzony w najwyższym stopniu: — Jaja sobie robisz Panie, czy co?! Takie bajki to możesz dzieciom opowiadać, ale nie mnie! Jaką to „sprawiedliwość” masz na myśli?! To, że wszystkie następne pokolenia tych dwojga ludzi — wskazał wyciągniętą dłonią na stojącą obok parę, nie świadomą powagi sytuacji — będą się rodziły ze skażoną grzechem naturą, uważasz za sprawiedliwe?! A co oni będą mieli wspólnego z winą swych prarodziców, prócz tego, że urodzą się ludźmi? Będą **ukarani zanim się urodzą**,.. i to jest według ciebie Panie takie sprawiedliwe?!.. Ale gdyby to tylko o to chodziło! Największa niesprawiedliwość z twojej strony jest w tym przede wszystkim, że ty Panie — jako istota mająca **absolutne**, czyli niczym nie ograniczone możliwości i **wiedząca wszystko wcześniej** cokolwiek ma się wydarzyć w twoim dziele — **nie musisz wcale karać swoich stworzeń!**

Przy twoich możliwościach przecież, **nic** nie może zaistnieć bez twojej wiedzy i woli, w dziele, którego jesteś jedynym stwórcą, czyż nie? Nawet teraz ta sytuacja nie jest nieodwracalna; możesz w każdej chwili cofnąć czas do momentu **zanim** ludzie zjedli ten nieszczęsny owoc zakazany i zapobiec tej nieprzewidzianej jakoby ingerencji węża! Czyż to nie jest prostsze, lepiej świadczące o tobie Panie i bardziej sprawiedliwe rozwiązanie, niż to, które będzie kontynuacją rzeczywistości obłożonej twoją karą, ciężącą wielkim brzemieniem nad rodzajem ludzkim?!

Bóg spojrział groźnie na Satanaela.

— Co ja słyszę?! Otwarta krytyka, ba! Krytykanctwo nawet! Nie podoba ci się moja koncepcja **mojego dzieła**?! — położył wyraźny nacisk na ostatnie słowa, dając aniołowi do zrozumienia, że swoją nieodpowiedzialną krytyką, wkracza w kompetencje Stwórcy tegoż dzieła. Przez chwilę patrzył na niego spod groźnie zmarszczonych brwi, by w końcu powiedzieć:

— Musisz zatem wybrać; albo jesteś ze mną, albo przeciwko mnie,.. albo trzymasz z ludźmi,

albo z ich stwórcą,.. albo godzisz się ze wszystkim co wynika z mojej woli i nie masz co do tego **żadnych** zastrzeżeń, albo dam ci **przywilej krytykowania** mego dzieła,.. lecz od tego momentu będziesz już moim przeciwnikiem, a nie moim *alter ego*. Twoje dotychczasowe imię Satanael, zostanie zmienione na Szatan, co będzie odzwierciedlać twój stosunek do mnie,.. czy chcesz tego? Zastanów się dobrze, póki nie jest za późno,.. a wy ,..

Bóg zwraca się do ludzi stojących nadal w pobliżu:

— Macie się stąd zabierać natychmiast! Kiedy jutro będę spacerował ścieżkami ogrodu, w czasie powiewu wiatru — was ma tu już nie być, czy to jasne?! — ludzie pochylają głowy, pochlipując z cicha - Przedtem jednak zajrzyjcie do mnie, to sporządzą dla was ubiory ze skór i przyodzieję was na drogę .

Niewiasta i mężczyzna nie przestając pociągając nosami, kiwiają głowami na znak zgody, więc Bóg odwraca się na pięcie i nie zaszczyciwszy spojrzeniem anioła, znika po chwili między bujną roślinnością ogrodu. Ludzie w milczeniu podchodzą do Satanaela i nieśmiało podają mu ręce, jakby chcieli tym gestem podziękować mu za wstawiennictwo u Stwórcy i obronę, choć zapewne niewiele z niej zrozumieli.

Anioł patrzy teraz z bliska w ich oczy nabiegłe łzami, zastanawiając się jednocześnie na ile są oni świadomi sytuacji, w której się znaleźli. Czuje jak coś ściska go za gardło, więc przytula ich oboje do swej szerokiej, opierzonej piersi,.. a potem odwraca się i szybko odchodzi, nie oglądając się za siebie. Nie słyszy więc jak Bóg wypowiada do kogoś dziwne słowa:

— Oto człowiek stał się taki jak my, zna dobro i zło. Niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki.

A potem upewniwszy się, że ludzi już nie ma w pobliżu, pochyla się i dodaje:

— No i poszło wszystko zgodnie z planem! Ten anioł taki niby cwany, a i tak nie połapał się, że prawdziwym owocem zakazanym dla ludzi, był owoc z **drzewa życia**. Dzięki za pomoc i przepraszam, że musiałeś znosić te wszystkie niedogodności z powodu tego nadgorliwego anioła. Zrewanżuję się przy najbliższej nadarzającej się okazji,.. a teraz zmykaj stąd, lepiej żeby nas razem nie widziano! — i Bóg odwrócił się na pięcie, a w trawie coś zaszeleściło cicho i na tym się zakończył ten rajski epizod.

Od tego pamiętnego dnia minął jakiś czas...

3. Satanael — jak było do przewidzenia — wybrał tę drugą ewentualność, zostając w ten sposób Szatanem. Co prawda wcale się nie czuł przeciwnikiem Boga, po prostu lubił szukać „dziury w całym”, cokolwiek miało by to znaczyć. Jednakże według samego Stwórcy, fakt opowiedzenia się po stronie jego stworzenia — człowieka, widocznie w jego oczach czynił go takowym. Mówi się trudno; anioł zresztą i tak miał za dużo wątpliwości i zastrzeżeń do jego dzieła, a przynajmniej do niektórych jego aspektów. Więc przywilej jego krytykowania odpowiadał mu bardziej niż rola służalczego potakiwacza. Było to bliższe jego buntowniczej i niezależnej naturze, a także niewątpliwie ciekawsze, choć oczywiście łączyło się z pewnymi niedogodnościami, związanymi z tą niewdzięczną rolą, w jakiej odtąd miał występować. Między innymi musiał za karę pozostać na ziemi, jednak do wszystkiego można się przyzwyczaić, a z czasem zaczęła mu się ta przymusowa banicja nawet podobać.

Jak już powiedziałem, od tego nieszczęsnego wydarzenia minęło wiele lat. Ludzie zachowywali się zgodnie ze swoją grzeszną naturą, więc nic dziwnego, że zaczęli płodzić potomstwo, tak jak tego oczekiwał po nich Stwórca. No i oczywiście czynili sobie ziemię poddaną przez cały ten czas. Pewnego razu Szatan (tak, tak, teraz już Szatan) z niemałym zdumieniem zauważył jak pierwsi synowie Adama i Ewy, składają swemu Bogu **ofiary**; każdy z tego czym się trudnił. Abel jako pasterz — pierwociny ze swej trzody, a Kain jako rolnik — płody roli.

Anioł uśmieł się niemało obserwując (samemu będąc niewidoczny) ich zabiegi podczas tej ceremonii, polegającej na spalaniu ofiary, na prymitywnym ołtarzu z kamieni. Śmiał się z nich dlatego, iż oczyma wyobraźni widział już minę Boga, którego człowiek chce w ten niewyszukany sposób zadowolić i przychylnie do siebie usposobić. Boga — notabene — stwórcę całego niewyobrażalnie wielkiego Wszechświata, w którym takich gwiazd jak nasze Słońce, jest miliardy miliardów.

Śmiał się więc do rozpuku nieomal, z głupoty ludzi, ale do czasu tylko. Bo kiedy przyszedł Bóg i z całą powagą „odebrał” ofiarę Abła, delektując się wyszukany zapachem dymu unoszącego się ku niebu i spoglądając na niego łaskawym okiem — Szatanowi „opadła szczęka” z wrażenia, a śmiech zamarł mu w gardle. Na pewien czas zatkało go całkowicie.

— A więc to tak?! — pomyślał gdy doszedł do siebie — potrzebujemy **dowartościowania** ze

strony swego własnego stworzenia?! .. No, tego bym się nie spodziewał! A to ci heca! — rozważał w myślach, obserwując z ukrycia co też będzie się dalej działo.

A dalej działo się tak, że jeszcze bardziej przyszło się zdziwić Szatanowi, gdyż zobaczył, że Bóg nie raczył „przyjąć” ofiary od Kaina. Nadstawił z ciekawością ucha, bo chciał usłyszeć uzasadnienie tego dziwnego zachowania Stwórcy. To co usłyszał wprawiło go w niemałe zdumienie, szczególnie zaś ta znamienna końcówka:

— Jeśli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować — tak zakończył Bóg swą wypowiedź do człowieka, który okazał niezadowolenie, iż jego ofiara nie została przyjęta.

— Ależ to wyjątkowa hipokryzja! — zżymał się w duchu anioł — człowiek, którego natura została skażona skłonnościami do czynienia zła i nieprawości, ma panować nad grzechem?! Przecież to jawny absurd! Każda żywa istota jest niewolnikiem swojej natury, bo jak mówi ludowe porzekadło: „Natura ciągnie wilka do lasu”. Czyżby Bóg o tym nie wiedział?! Musi wiedzieć doskonale, gdyż on sam — dając prawa natury istotom żywym — sprawił, iż każde z nich zachowuje się zgodnie z nimi i zaspokajając potrzeby swojej natury — żyje tak jak zaprogramował je sam Stwórca.

Więc sedno obłudy tkwi w tym, iż o ile Bogu wszechmocnemu zmiana natury człowieka nie sprawiłaby żadnej trudności (ma on wszak **nieskończone** możliwości), to dla samego człowieka jest to problem tak poważny, że praktycznie biorąc nie do zrealizowania. Leżący **poza** jego możliwościami biologicznymi. A jednak to Bóg każe człowiekowi aby był on **dobry**, pomimo jego **złej** natury!.. Bóg, który nakazuje mu rozmnażać się z tą grzeszną naturą, wiedząc doskonale jakie będą tego skutki i nic nie robiąc — mimo swych absolutnych możliwości — aby temu zapobiec! Czy to nie zakrawa na jawną ironię i nie świadczy o jego wyjątkowej złośliwości i hipokryzji w stosunku do swych stworzeń?! -

Tak rozmyślał Szatan, stojąc ukryty za okazałym krzakiem jaśminowca, który obsypany białym kwieciem pachniał tak mocno, przyprawiając nieomal o zawrót głowy.

— Trzeba tu coś przedsięwziąć, bo to się może dla kogoś źle skończyć! — zdecydował w duchu, obserwując markotną minę człowieka, od którego Bóg nie raczył przyjąć ofiary i jego nienawistne spojrzenia, które posyłał bratu.

Kiedy więc Kain zaczął podejrzanie skwapliwie namawiać swego brata Abla, aby wyszli sami w pole, anioł nie ukazując mu się, rzekł doń zniecałkany:

— Co chcesz uczynić, nieszczęśny?!

Kain wystraszył się bardzo, słysząc głos a nie widząc osoby. Rozglądając się ostrożnie dookoła, spytał drżącym głosem: — Kim jesteś, że mnie o to pytasz?

— Aniołem bożym!.. Odpowiedz mi lepiej na pytanie, które ci zadałem! — powtórzył Szatan zdecydowanym tonem. Kain wiedząc z kim ma do czynienia (a przynajmniej tak mu się wydawało), przyznał się, iż miał właśnie zamiar zabić brata z zazdrości. Po prostu nie mógł znieść myśli, że jest on miły Bogu, a nim Bóg pogardza, nie przyjmując ofiary z płodów roli.

— Posłuchaj mnie uważnie — powiedział Szatan z namysłem — czy to twoja wina albo twojego brata, że Bogu nie spodobała się twoja ofiara? -

— Nno,.. chyba nie... — odparł Kain niepewnie.

— Na pewno nie!.. Ani ty nie jesteś temu winien, ani tym bardziej twój brat! — zapewnił go anioł autorytatywnie.

— Więc co mam robić? — spytał Kain, na co od razu uzyskał odpowiedź:

— Zmień profesję!

— Że co mam zmienić? — Kain podrapał się w głowę.

— Zawód,.. pracę,.. wykonywane zajęcie,.. innymi słowy: jeśli Bogu tak bardzo odpowiadają ofiary ze zwierząt, a tobie zależy aby zadowolić go pod tym względem, przestań zajmować się rolą, a zostań pasterzem! Czy to nie lepsze rozwiązanie od tego, co miałeś zamiar zrobić?

Kain aż zaklaskał w dłonie z zadowolenia.

— Ależ tak!.. Że też mi to wcześniej do głowy nie przyszło?! — zawołał z radością — wielkie dzięki aniele boży!.. Bóg z tobą! — i pobiegł za Ablem na pole, podzielić się z nim nowiną.

Następnego ranka gdy Kain szedł upolować przy wodopoju parę kóz na początek, wesoło po drodze pogwizdując, gdyż było mu dziwnie lekko na duszy, a też i dzień był wyjątkowo piękny, Bóg zapytał go z obłoku:

— Z czegoś taki zadowolony Kainie i skąd u ciebie taka wesoła mina? Nie smuci cię już fakt, że wzgardziłem twoją ofiarą z płodów roli?

A Kain na to z uśmiechem: — Nie Panie!.. Dawałem ci ją ze szczerego serca, ale skoro nie

podobała ci się, nie moja to wina!

Bóg zdziwił się nieco tym pragmatycznym podejściem do religijnego rytuału, lecz nie dał tego po sobie poznać. Spytał podchwytliwie: — A gdzie jest Abel, twój brat?

-Nie wiem Panie!.. Czyż jestem stróżem brata swego? - odparł Kain nieco obcesowo, gdyż spieszył się bardzo. Kozy nie miały w zwyczaju długo przebywać przy wodopoju, gdzie drapieżniki również zaspokajały swoje pragnienie. Ale po chwili zreflektował się:

— Doprawdy nie wiem, Panie!.. może jest na pastwisku, chociaż nie,.. o tej porze powinien być jeszcze w zagrodzie,.. naprawdę nie mam pojęcia! — rozłożył ręce w bezradnym geście.

Lecz Stwórca mimo jego nieporadnych tłumaczeń, zawołał gromko:

— Cóżes uczynił nieszczęśniku!? Zabiłeś brata swego?! Czy tak?!

Kain, który był o krok od tego karygodnego czynu, odetchnął z ulgą i odparł z podniesioną głową: — Nie, Panie!.. Nie zabiłem brata swego,.. choć przyznaję, że brałem pod uwagę taką ewentualność,.. to fakt i do tego mogę się przyznać,.. ale nic poza tym .

— Nie zabiłeś?!.. Czy ja dobrze słyszałem?!.. Nie zabiłeś brata swego?! — spytał Bóg takim głosem, iż Kain dałby głowę, że słyszy nutę zawodu w tych pytaniach.

— Mimo tego, że na niego i jego ofiarę patrzyłem łaskawym okiem, a na ciebie i twoją ofiarę nie chciałem nawet spojrzeć?! Mimo tego?! — widocznie Bóg nie mógł się nadziwić psychicznej odporności Kaina, indagując go w ten sposób.

— Mimo tego, Panie!.. A tak naprawdę to dlatego, iż w porę przysłałeś swego anioła, który w ostatniej chwili zawrócił mnie z drogi przestępstwa, jednocześnie dając radę w jaki sposób rozwiązać ten problem, bez rozlewu krwi braterskiej,.. I właśnie idę upolować parę kóz, a kiedy już je upoluję i będę pasterzem — tak jak Abel — będę mógł ci Panie składać ofiary ze zwierząt, które sprawiają ci taką przyjemność! Już nie mogę cię doczekać! Wybacz Panie, ale muszę już lecieć, bo potem nic nie upoluję! Na razie!

Kain odwrócił się na pięcie i pobiegł rączo, kręcąc w powietrzu arkanem, aż pył się za nim podniósł na piaszczystej drodze. Jego wesołe pogwizdywanie słychać było jeszcze z daleka, nawet gdy zniknął z oczu.

— No, nie! Widzieliście go?! — zawołał Stwórca, zdziwiony i niemile zaskoczony takim obrotem sprawy — Ten anioł zaczyna mnie coraz bardziej wkurzać! Czyje to jest w końcu dzieło; jego czy moje?! - spytał na koniec sam siebie,.. i w mgnieniu oka cofnął czas do momentu, kiedy Kain rzekł do brata swego:

— Chodźmy na pole — a gdy już byli na polu (tu Bóg szczególnie zadbał, aby ta droga odbyła się bez żadnych niespodzianek), Kain rzucił się na swego brata i go zabił. Wtedy Bóg rzekł zadowolony: - Nno!.. Jest tak jak miało być! Nie będzie mi tu jakiś pierwszy lepszy rolnik poprawiał planu opatrnościowego!

Tymczasem Szatan stojąc za okazałym krzakiem jaśminowca i upajając się jego wonią, miał przez chwilę dziwne wrażenie, jakby już wcześniej był w tej samej sytuacji.

— Eee,.. od tego zapachu zakręciło mi się w głowie chyba.. — wytłumaczył sobie, wzruszając ramionami, bo nie wierzył w jakieś *Déjà vu*... A szkoda, bo gdyby mógł spojrzeć z zewnątrz na to wydarzenie, nie doświadczając jego skutków, dostrzegłby bardzo istotną rzecz; Bóg jako wszechmocny byt — ma także możliwość **ingerowania w bieg czasu**. Co to oznacza? A na przykład to, że w ogrodzie Eden mógł postąpić tak samo, jeśli już „nie mógł” zapobiec temu co się wydarzyło, nieprawdaż? Lecz to tylko taka luźna dygresja, wróćmy do meritum.

Więc jak już powiedziałem, Szatan będąc racjonalistą w stopniu nie spotykanym raczej u aniołów, nie zwracał sobie więcej głowy tym dziwnym wrażeniem. Skupił się na istocie sprawy; kiedy zatem Kain zabił swego brata Abła, a Bóg nie tylko go nie ukarał, bo tej kary w postaci jałowości pracy na roli, nie można właściwie nazwać karą; mógł ją zmienić przecież, lecz dał mu nawet tajemnicze znamię, aby nikt mu nie wyrządził krzywdy (kto niby miałby to uczynić? Prócz niego i jego rodziców, nikogo więcej nie było wtedy na ziemi,.. nie licząc zwierząt oczywiście).

Szatan już wtedy dostrzegł tę niepokojącą prawidłowość; otóż Bóg również i w tym przypadku nie zmienił natury Kainowi — chociaż fakt zabicia swego brata potwierdzał najlepiej, iż jest ona na tyle niedoskonała i zła, że jej posiadacza popycha do zbrodni nawet — a postąpił wręcz przeciwnie; pozwolił mu się rozmnażać, tym samym przenosić to zło na następne pokolenia i rozszerzać jego zasięg. Tego nielogicznego i pozbawionego sensu działania Stwórcy, nie sposób było pojąć aniołowi, który nie znał jego „planu opatrnościowego” względem ludzkości,.. ale kto go wtedy znał?

-----//-----

Mijały lata,... Szatan obserwował to grzeszne pokolenie Adamowe, samemu będąc dla nich niewidoczny. Aż raz zobaczył jak Kain zbliżył się do swojej żony, a ona poczęła i urodziła mu syna Henocha.

— Hmm,.. ciekawe,.. trzeba to zbadać dokładniej - stwierdził enigmatycznie i spytał Kaina, który wypoczywał w cieniu namiotu: — Powiedz mi, kto to jest ta kobieta? — ten poderwał się z posłania, bo słyszał głos jedynie, choć nikogo w pobliżu nie było.

— Kim jesteś, że wypytujesz mnie o takie rzeczy? - spytał przestraszony, rozglądając się.

— Aniołem bożym — odparł Szatan zgodnie z prawdą - więc kim ona jest dla ciebie?

— Moją żoną — odparł dumnie Kain, gdyż niewiasta była piękna i zgrabna nad wyraz.

— Domyśliłem się tego,.. po tym co ze sobą robiliście,.. chodzi mi o to **skąd** ją wzięłeś? — dociekał anioł z uporem.

Kain wydawał się nieco zakłopotany.

— Czy ja wiem?.. Rodzice mi ją przyprowadzili,.. to ją wzięłem,.. po prostu..

— Problem w tym, że prócz ciebie i twoich rodziców nikogo więcej z ludzi nie ma na ziemi, rozumiesz Kainie? — ten podrapał się w głowę i rzekł niepewnie:

— Sugerujesz więc,.. że to moja siostra? -

— Innej możliwości chyba nie ma?!.. A jeśli tak, to popełniasz grzech kazirodztwa! Nadzwyczaj ciężki grzech!.. Zdajesz sobie z tego sprawę?!

Gwoli ścisłości należy dodać, iż Szatan doskonale zdawał sobie sprawę z istnienia tej **innej możliwości** (polifiletizm, mianowicie), postanowił jedynie trochę popsuć humor Bogu, domyślając się, że Kain spyta go o te nieznane sobie szczegóły. Jak było do przewidzenia wydawał się on tym bardzo zaskoczony, spytał wolno z niedowierzaniem:

— Więc mój syn Henoch jest dzieckiem grzechu?.. To chcesz powiedzieć?!

— Na to wygląda! I to na dodatek podwójnego grzechu!.. Ale nie przejmuj się tym,.. skoro Bogu to nie przeszkadza? — anioł zawiesił głos i już miał zamiar odlecieć niepostrzeżenie, kiedy usłyszał smutną konstatację Kaina:

— A ja miałem zamiar wybudować miasto i nazwać je jego imieniem..

Szatan w pierwszej chwili myślał, że się przesłyszał.

— Powiedziałeś **miasto** ?!.. Dla tych paru osób?!.. A w jakim to sposób chcesz je wybudować?! Bo **po co** nawet się nie spytam!

Kain zastanawiał się długo, marszcząc czoło z wielkiego frasunku. W końcu rozłożył ręce w bezradnym geście — Nie mam pojęcia! Tak jakoś to miało być,.. miałem zbudować,.. i już..

Anioł nie pytał już, kto mu podsunął taki absurdalny pomysł, tylko roześmiał się głośno, odlatując i zostawiając skonsternowanego Kaina, pogrążonego w rozmyślaniach na temat tego urbanistycznego paradoksu. Kiedy Bóg zobaczył go w takim niecodziennym stanie, spytał kpiącym tonem:

— Nad czym tak usilnie myślisz Kainie, że aż tu słyhać jak ci głowa trzeszczy?

Ten wprawdzie przestąpił parę razy z nogi na nogę, a potem spytał nieśmiało:

— Powiedz mi Panie na czym polega kazirodztwo? Czy to naprawdę jest taki ciężki grzech?

— Skąd o tym wiesz?! — spytał Bóg z nagłym zainteresowaniem, przyglądając mu się uważnie.

— Od twojego anioła, Panie,.. czy to jest coś wyjątkowo złego? — Kain przestraszył się, bo oblicze Stwórcy spochmurniało nagle, nie zwiastując nic dobrego. Minęła dłuższa chwila, nim odparł człowiekowi:

— Dobrze ci radzę,.. przestań ty słuchać niekompetentnych osobników, bo tak ci zamącą w głowie, że pogubisz się w końcu, nie wiedząc gdzie prawda a gdzie fałsz!.. Nie musisz się tym przejmować, gdyż to ciebie akurat nie dotyczy, czy to jasne?! — zagrzmiał z wysoka.

— Więc mój syn nie jest dzieckiem podwójnego grzechu? — dopytywał się Kain dla pewności, odetchnąwszy z ulgą.

— To też ci ten anioł powiedział?! — człowiek skinął głową, a Bóg zawołał ze złością:

— No, niech ja go tylko spotkam! — i dodał uspokajająco: — Nie! Nie jest!.. Możesz się tym nie martwić! Czy jeszcze coś?! — zapytał, widząc po minie Kaina, że coś go jeszcze trapi.

Ten w końcu zebrał się na odwagę i spytał Boga:

— Panie,.. a co to jest to miasto, które mam zbudować i nazwać imieniem swojego syna?.. Bo ten twój anioł bardzo się dziwił, że chcę dla paru osób zaledwie, budować miasto i pytał jak mam zamiar to uczynić?.. Czy to jest coś dużego?.. większe niż nasze namioty?

— No, nie! Trzymajcie mnie bo nie wytrzymam! — zawołał Bóg gromkim głosem, poirytowany w najwyższym stopniu. Nie wiadomo jednak czym bardziej; ignorancją Kaina czy ingerencją Szatana

w niuanse jego dzieła.

Zatem położył dłoń na głowie człowieka i ten usnął momentalnie, osuwając się bezwładnie na posłanie. A gdy się obudził, nic nie pamiętał z ostatniej godziny i co za tym idzie, nie miał żadnych wątpliwości, ani głupich pytań do Stwórcy. Zaś Szatan, który oczyma wyobraźni „widział” ten zabawny dialog pomiędzy Bogiem a Kainem, nie mógł powstrzymać się od śmiechu i zadowolenia z przedniego żartu, jaki udało mu się zrobić Stwórcy. Nie wziął pod uwagę jednak, iż może mieć on nieco inne poczucie humoru.

Znów minął jakiś czas...

4. Pewnego razu Bóg zagadnął niewiastę Ewę, przyglądając się krytycznym okiem jej dziwnemu, powłóczystemu okryciu w kolorze brudno — szarym .

— Czemuż to tak długo nie jesteś brzemienna? Przecież powiedziałem wam; bądźcie płodni i rozmnażajcie się, pamiętasz?

Tu mała dygresja; komu niecierpliwość Stwórcy wydaje się nie na miejscu, wyjaśnię, że Ewa nie zachodziła w ciążę przynajmniej od **ponad wieku**, potraficie wyobrazić sobie taki fenomen?! Oto stosowny fragment Biblii, z którego można to wywnioskować: „Gdy Adam miał sto trzydzieści lat, urodził mu się syn, podobny do niego jako jego obraz, i dał mu na imię Set”. (Rodz 5,3). Ponieważ pierwsi synowie Adama i Ewy — Kain i Abel urodzili się w niedługim czasie po wygnaniu ludzi z raju, a w Biblii nie ma żadnej wzmianki aby mieli jakieś potomstwo pomiędzy nimi a Setem, rachunek jest prosty: od ich urodzin do urodzin Seta musiało upłynąć coś tak około 120 — 125 lat! Uważam, że w tej sytuacji Bóg i tak wykazał się anielską cierpliwością. Wracajmy jednak do tematu.

Kobieta skinęła głową i odparła:

-Pamiętam, Panie,.. ale powiedziałaś także, że obarczysz mnie wielkim trudem mej brzemienności, i że w bólu będę rodziła dzieci,.. Boję się tego bólu i trudu, a ilekroć przypomnę sobie te dwa pierwsze porody, to wiem, że jest się czego bać. A poza tym.. — zawahała się opuszczając wzrok, więc Stwórca rzekł niecierpliwie:

— Co poza tym?.. Mów śmiało, słucham cię!

— Jaki sens ma rodzenie dzieci, pielęgnowanie i wychowywanie ich,.. kiedy one i tak pomrą niechybnie i nieodwracalnie! A przedtem my także podzielimy ich los,.. więc po co to wszystko? Jaki to ma sens?! „Na cóż tworzenie wieczne, na cóż uganianie, jeśli stworzone pada w nicości otchłanie?” — spytała (słowami jakiegoś przyszłego poety, zapewne), odważnie wpatrując się w oblicze Boga, który pokręcił głową zdumiony i spytał:

— No, no!?! Cóż za filozoficzne podejście do życia?! W tak młodym wieku?.. Sama na to wpadłaś,.. czy może ktoś ci podpowiedział?

Niewiasta opuściła jeszcze niżej wzrok i patrząc Stwórcy gdzieś pod stopy, odparła:

-Twój anioł Panie nam to powiedział..

— Taak?! Anioł, mówisz?!.. I co jeszcze wam powiedział? — spytał Bóg docieklawie, chociaż wyglądało na to, że nie jest zbyt zdziwiony tą wiadomością. Kobieta zaczerwieniła się, a potem wyraźnie zażenowana, odparła:

— Ten anioł Panie,.. nauczył nas korzystania z kalendarzyka małżeńskiego. Wytłumaczył mi jak się oblicza, kiedy mam dni płodne a kiedy nie. Kiedy powinniśmy zachować wstrzeźliwość seksualną, a kiedy możemy sobie pozwolić na...

— Co takiego?! No, to już przekracza wszelkie granice przyzwoitości! — zawołał Bóg wzburzony w najwyższym stopniu - korzystania z kalendarzyka małżeńskiego będzie ich uczył!.. No, ma tupet, trzeba mu przyznać! Tylko patrzeć jak nauczy was używania innych środków antykoncepcyjnych!.. Po nim można się wszystkiego spodziewać! — Stwórca załamał ręce w dramatycznym geście, a kobieta dodała ciszej:

— Powiedział nam, że to nie grzech, a jedynie znajomość własnej seksualności z jaką nas stworzyłeś, Panie,.. Jednakże dawno już odeszliśmy od tego stylu życia, wybraliśmy inną drogę; rozwoju duchowego. Ten anioł powiedział, że na pewno zaakceptujesz to Panie i zrozumiesz nasze racje..

— O! To coś nowego!.. Mam zrozumieć wasze racje, mówisz?! A jakież to one są, może mnie oświecisz w tym względzie? — spytał Bóg nieco szyderczym tonem.

— Otóż ten twój anioł, Panie.. — na dźwięk tych słów Stwórca zachnął się wyraźnie, ale dał znak dłonią aby kontynuowała wypowiedź.

— Powiedział nam, że nie wydając na świat potomstwa, przysłużymy się przyszłej ludzkości, która byłaby z naszego powodu grzeszna, śmiertelna i wielce ułomna... Powiedział też, że płodzenie przez nas dzieci nie ma żadnego sensu, skoro one i tak mają pomierać niechybnie. Zatem nie

plodząc potomstwa, nie przenosimy na innych swej grzesznej natury, skłonnej do czynienia zła i nieprawości. Więc nie powiększamy zła, którego by przybywało z każdym nowym pokoleniem ludzi. Ergo; czynimy dobro, które będzie ci Panie miłe zapewne, bo wstrzeźliwość i cnotę u swych stworzeń ponoć cenisz ponad wszystko.

Mój małżonek Adam postanowił złożyć w ofierze swe potrzeby cielesne, na rzecz **wyższej sprawy** i poświęcić swe przyszłe życie na modlitwy do ciebie Panie,.. na rozważania nad sensem życia, które nam szybko przeminie i nad śmiercią, która je zakończy definitywnie. Ja także mam zamiar poświęcić swoje życie, tobie Panie; będę się nieustannie modliła do ciebie, adorowała ślady twoich stóp odbitych w pyłe drogi, wzdychała do utraconego raju i żyła w czystości i ubóstwie, skoro wszelka praca — z twojej woli — jest jałowym trudem.

Wybacz Panie, że teraz cię opuszczę, lecz widzę, że słońce stoi w zenicie, a jest to pora odmawiania modlitwy do twojego anioła. Mam nadzieję, że jesteś zadowolony z nas Panie?.. Z tego, że wybraliśmy tę bardziej godną dla istoty duchowej drogę życia, **służąc** ci z całych swoich sił i poświęcając swe życie dla ciebie, Panie — skłoniła z pokorą głowę, nie śmiejąc spojrzeć na majestat Stwórcy. Nim odeszła, dodała jeszcze:

— Może zawołam swojego małżonka, który gdzieś tu niedaleko głosi twoją chwałę w kazaniu do ptaków i zwierząt,.. być może on coś więcej ci powie, Panie?

Stwórca słuchał niewiasty z nieprzeniknioną miną, kiedy jednak skończyła, aż zatrzęsł się ze świętego oburzenia (w jego przypadku tylko na takie mógł sobie pozwolić).

— Co takiego?! — zawołał gromkim głosem — czy ty się dobrze czujesz, kobieto?! Co za bzdury ty mi tu wygadujesz?! — wołał z pociemniałym od gniewu obliczem.

— Natychmiast leć po męża i za pięć minut macie oboje stawić się przede mną!.. Czy to jasne?!

— Ale modlitwa na Anioł Pański... — nieśmiało oponowała niewiasta, składając ręce, lecz Bóg krzyknął z niepohamowaną irytacją w głosie:

— Ja ci zaraz dam modlitwę! Na wszystkich moich aniołów, a nie tylko na tego jednego!.. No, nie! Trzymajcie mnie bo nie zdzierzę! - dodał, wznosząc oczy ku niebu, kiedy kobieta — chcąc nie chcąc — pobiegła po mężczyznę.

Kiedy po chwili stanęli przed Bogiem z wystraszonymi minami, ten nie wdając się z nimi w żadne dysputy teologiczne, uśpił ich jednym ruchem dłoni, a kiedy bezwładnie osunęli się na trawę, powiedział do siebie:

— Już ja ich wyleczę z potrzeby tych „bogobojnych" zachowań! Będą mi tu psia mać jakiś idiotyczny cyrk odstawiać!.. Płodzenie potomstwa nie ma dla was sensu?! .. No, to ja wam znajdę ten sens! — tak mrucząc do siebie, obnażył ludziom ich mózgi i szybkimi jak myśl ruchami swoich zwinnych palców, dokonał odpowiedniej korekty. Następnie wymazał im pamięć od rozmowy z Szatanem, a potem klasnąwszy w dłonie, obudził ich i nakazał im wracać do siebie.

Ludzie nie wiedzieli co poprzedzało chwilę ich przebudzenia i nie byli świadomi zmian jakie w nich zaszły. A były one dość istotne; kobieta została obdarzona silniejszym libidem, potrzebą macierzyństwa i opiekuńczości, oraz strachem przed staropanieństwem. Mężczyzna zaś oprócz potrzeby zapłodnienia możliwie dużej ilości partnerek, dostał od swego Stwórcy zadowolenie z wykonywanej pracy, do tego stopnia silne, że staje się ona często sensem jego życia. Oboje też dostali potrzebę kochania drugiej, bliskiej sobie istoty; potrzebę miłości.

Co jeszcze Bóg zmienił niejako przy okazji? Otóż po tej jego ingerencji, kalendarzyk małżeński stał się bardzo niepewną metodą zapobiegania ciąży (inaczej by nie był akceptowany przez Kościół kat.). Odtąd ludzie — szczególnie w młodym wieku — nie zastanawiają się nad sensem życia. Nie dociera do nich fakt, że plodząc potomstwo, nieuchronnie skazują je na śmierć, ale też na starzenie się, na przeróżne choroby, cierpienia i niedomagania związane z wiekiem starczym, jak i na odczuwanie strachu przed śmiercią. A także na wszelkie zło, jakiego nie oszczędza im los. Po prostu ludzie o tym **nie myślą**, żyją dniami dzisiejszym i cieszą się chwilą obecną.

Tak Bóg rozwiązał ten egzystencjalny problem u swych stworzeń, w swej nieskończonej dobroci; miał zlikwidować śmierć — ograniczył ludziom **świadomość** własnej śmiertelności. Prawie do końca wierzymy, że to nas nie dotyczy. Po to byśmy mogli żyć beztroskim życiem, mimo tego wiszącego nad nami przez cały czas miecza Damoklesa,.. o pardon: kosa Tanatosa. Jak widać z historii religii (albo ogólnie rzecz biorąc; z historii naszej cywilizacji), Bóg zrobił to dość nieskutecznie, skoro tylu mężczyznom i kobietom **wydaje się**, że gwałcąc lub tłumiąc potrzeby swej natury **służą** Bogu i są mu przez to milsi i bliżsi od tych, którzy poddają się w pełni jej prawom, wpisanym głęboko przez Stwórcę w nasze jestestwa. Ale to tylko taka luźna dygresja, wracajmy do tematu.

5. Pewnego razu Szatan zagadnął Stwórcę:

— Panie, dlaczego ludzie tak się zmieniają?

Ten uniósł jedną brew do góry i spytał: — Co masz na myśli?

— Ich wygląd,.. już na początku mi się nie podobali, choć potem przyzwyczałem się do ich dziwacznych postaci,.. ale teraz to już całkiem wyglądają obrzydliwie; powłoka,.. to znaczy skóra tak im się dziwnie pomarszczyła,.. owłosienie zmieniło kolor na siwy i znacznie się przerzedziło,.. szczególnie u mężczyzn. Chodzą wolniej i jakby z wysiłkiem,.. przygarbieni na dodatek,.. użębienie im się zniszczyło i powypadało. Rzadziej się śmieją i w ogóle jacyś tacy,.. jakby mniej szczęśliwi i zadowoleni z życia,.. czy to normalne, Panie?

Bóg, domyślając się do czego anioł zmierza, z wyraźną niechęcią odparł:

— To zależy, co rozumiesz przez normalność...

— My aniołowie nie starzejemy się, a też jesteśmy twoimi stworzeniami, Panie.. — zaczął Szatan, ale Bóg mu przerwał bezceremonialnie:

— Ale wasz rodzaj nie dostał upadku w efekcie którego, wasza natura zostałaby skażona grzesznymi skłonnościami,.. a oni tak!

Szatan pokręcił przecząco głową:

— Chodzi mi o to Panie, że kiedy wymieniałeś w ogrodzie Eden to wszystko czego ludzie doświadczą jako karę za swoje nieposłuszeństwo — starzenia się nie było pośród tych przypadłości, które wtedy wymieniałeś..

— I co z tego?! Nie było też niedomagań związanych z wiekiem starym, chorób i mnóstwa innych rzeczy, które są z nim związane! Gdybym chciał dokładnie to wszystko wymienić co czeka ludzi w przyszłości z powodu ich upadku w raj, moje Słowo do nich musiałoby mieć dwa razy większą objętość! Po co?! Przecież to się rozumie samo przez się! — dokończył Bóg.

Anioł milczał przez chwilę wpatrując się uważnie w oblicze Stwórcy, a potem spytał:

— I nie przeszkadza ci Panie — jako ich stwórcy - kiedy oglądasz tę ich przegraną walkę z czasem,.. nie tylko w ostatecznym efekcie rozumianym jako nieuchronny koniec ich egzystencji, ale każdego roku, każdego upływającego dnia,.. każdej mijającej chwili,.. czy to nie smutne?

— Sami sobie winni! — odparł Stwórca impulsywnie - Wiem do czego zmierzasz, ale nie czuję się winnym tego stanu rzeczy, jeśli już o to ci chodzi!

— Ale dlaczego Panie?! Biorąc pod uwagę twoje nieskończone możliwości, powinienesz czuć się winny.. — anioł nie dokończył zdania, gdyż Bóg mu przerwał gwałtownie:

— Tak! Tak! Znam twoje dziwne poglądy na ten temat! Myślisz jednak na ograniczony anielski sposób, a nie na transcendentny boski. Zastanów się jakby to wyglądało, gdybym to ja — wszechmocny Bóg i Pan całego wszechświata — korzył się przed swoim własnym stworzeniem?!

Szatan zastanowił się, a potem z ledwie dostrzegalnym uśmiechem odparł:

— To prawda,.. wyglądałoby to dość dziwnie,.. więc uczyni Panie coś takiego, abyś nie musiał się wstydić za swoje stworzenie — człowieka, który ponoć miał być zwieńczeniem twojego dzieła, a okazał się jego przekleństwem,.. czy to przekracza twoje możliwości?

Stwórca nie raczył udzielić odpowiedzi aniołowi, odwrócił się i odszedł bez słowa.

6. Od tego wydarzenia minęło wiele lat, dekad a nawet stuleci. Ludzie na ziemi żyli ze swą grzeszną naturą i rozmnażali się z nią, na efekty więc nie trzeba było długo czekać; ogólnie i bardzo delikatnie rzecz ujmując, sytuacja bożych stworzeń stała się do tego stopnia moralnie niewłaściwa, iż Bóg postanowił położyć temu wreszcie kres i wytracić wszystko jak leci w ogólnościowym potopie. Tylko Noego Bóg sobie upodobał i jego to wraz z rodziną zamierzał uratować od zagłady, jak i po parze zwierząt z każdego gatunku żyjącego na ziemi. W tym celu nakazał mu zbudowanie arki, która miała zapewnić im wszystkim przetrwanie tego wodnego kataklizmu.

Pewnego razu do Szatana dotarły pogłoski o tym pomysle Stwórcy, a ponieważ wydał mu się on nieprawdopodobny i bezsensowny zarazem (w kontekście bożych atrybutów), postanowił to sprawdzić osobiście i dowiedzieć się od samych zainteresowanych, a zatem najlepiej zorientowanych, jak sądził.

Jeszcze zanim wylądował na ziemi, obejrzał z góry dokładnie cały plac budowy, oblatując go kilkakrotnie dookoła. Mnóstwo naciętych pni drzew leżących wszędzie gdzie tylko spojrzeć, a pośrodku coś, co wyglądało na dno korabu; w miarę równa płaszczyzna połączonych ze sobą bierwion z wystającymi do góry belkami na bokach, będącymi zapewne zaczątkami wręg podtrzymujących burty statku. Walające się wszędzie narzędzia bez ładu i składu, dopełniały całości obrazu, tej pierwszej w dziejach ludzkości stoczni.

Anioł wybrał na tę inspekcję późny wieczór, kiedy ludzie już spali, utrudzeni całodzienną ciężką pracą. Synowie Noego — jak na młodzieniaszków przystało, bo przecież po sto lat mieli zaledwie —

chrapali, śpiąc snem sprawiedliwych. Jedynie Noe jeszcze nie spał, siedząc oparty plecami o jakąś wielką kadź i popijając coś z glinianego dzbana. Mruczał pod nosem jakieś niezrozumiałe słowa, wpatrując się niewidzącym wzrokiem w ogień małego ogniska, palącego się u jego stóp. Od czasu do czasu wykonywał jakiś gwałtowny gest dłonią, jakby z kimś rozmawiał w myślach.

Szatan postanowił nie kryć się przed tym zacnym człowiekiem, którego nawet Bóg darzył zyczliwością. Wylądował więc obok z cichym szelestem swych potężnych skrzydeł, wzbijając w górę iskry z ogniska. Noe uniósł głowę nieco zaskoczony, a widząc przed sobą anioła, spytał z wyraźnym sarkazmem w głosie:

— Czyżby Bogu coś ważnego się przypomniało, że o tak późnej porze postanowił zaszczyścić mnie twoją wizytą?

Anioł złożył skrzydła i siadając obok człowieka na podwiniętych nogach, odparł swobodnie: — Tym razem nie, dobry człowieku,.. jestem tu incognito .

— Że co?! — Noe odchylił głowę i przyjrzał mu się podejrzliwie. Szatan roześmiał się.

— Prywatnie i w tajemnicy nawet,.. chciałem po prostu z tobą pogadać,.. tak z ciekawości .

— Aaa,.. z ciekawości?.. To co innego! A już myślałem.. — nie dokończył jednak co myślał, miast tego pociągnął solidny łyk napoju z dzbana i ręką otarł wąsy.

— Powiedz mi, cóż to za napój pijesz?.. Musi być bardzo smaczny, jak widzę? — zagadnął anioł człowieka, bo trochę dziwne wydawały mu się jego błyszczące oczy w świetle ogniska i zaczerwienione policzki.

— A właśnie! Spróbuj sam i powiedz mi, czy nie szkoda tego zmarnować?! — rozejrzał się wokół i znalazłszy jakiś kubek, wytarł go starannie rękawem, a potem nalał doń rubinowego, aromatycznego napoju i podał z szacunkiem aniołowi.

Ten wpierv powąchał go i uniósł brwi ze zdziwienia, potem ostrożnie upił mały łyk i skinąwszy głową z uznaniem, zaczął delektować się pozostałością.

— Dobre!.. A nawet bardzo dobre! Przypomina w smaku naszą ambrozję,.. a i aromat ma wyśmienity!.. Wyborny trunek!.. Co to jest konkretnie? — spytał z zainteresowaniem Noego.

— To mój wynalazek; sfermentowane w odpowiednich warunkach owoce winorośli,.. nazwałem go winem,.. prawda, że dobre? — odparł człowiek z dumą, zadowolony, że nawet aniołowi bożemu smakuje jego trunek. Zaraz jednak dodał impulsywnie:

— I szlag mnie właśnie trafia kiedy pomyślę, że tyle roboty przy zakładaniu winnic pójdzie na marne! Przecież po potopie nie zostanie z nich nawet śladu!.. Ale co robić, skoro taka jest wola boża?! — zakończył z rezygnacją, sięgając po dzban i pociągając zeń parę tęgich łyków.

Szatan popatrzył na niego z litością; szkoda mu się zrobiło tego człowieka. Wiedział co to znaczy mieć w życiu jakąś pasję, dla niego było nią **poszukiwanie prawdy** i też byłby nieszczęśliwy, gdyby ktoś mu tego zabronił. Pochylił się ku człowiekowi i rzekł:

— A gdybyś spróbował uchronić przed potopem tę winnicę, o której mówiłeś?

— Ale jak to zrobić?! — mężczyzna spojrzął na anioła z nadzieją, lecz zaraz machnął ręką i dodał impulsywnie:

— Ee,.. to niemożliwe! Sam już nad tym myślałem, lecz takiej masy wody nic nie przetrzyma! Napijmy się lepiej!

Nie zrażony tym Szatan, powiedział z zagadkowym uśmiechem:

— Brałeś pod uwagę taką możliwość?; Wykopujesz parę lub więcej winorośli razem z ziemią w której rosły i wsadzasz je do drewnianych skrzyń, które zabierasz ze sobą na arkę,.. dbając jedynie o to, aby je podlewać regularnie i wystawiać na światło.. — nie dokończył, bo Noe poderwał się i z impetem rzucając się na anioła, zawołał:

— No, niech cię uściskam aniele boży!.. Że też mi do głowy to nie przyszło! — dziwił się jeszcze, ściskając i poklepując z radością anioła.

— Znakomity pomysł! I jaki prosty w istocie rzeczy! Musimy to oblać! — zdecydował siadając na powrót i nalewając pełen kubek aromatycznego płynu Szatanowi.

— Twoje zdrowie, mój drogi! Wielkie to szczęście dla mnie, że zechciałeś tu przybyć zanim to pandemonium się zacznie, bo nie wiedziałem już co mam czynić i z tego strapienia ani do pracy nie miałem ochoty, ani do jedzenia!.. Pytaj więc o co zechcesz, jeśli tylko będę wiedział, postaram się zaspokoić twoją ciekawość .

Szatan skinął głową, zastanawiał się przez chwilę, popijając małymi łykami i delektując się tym udanym wynalazkiem Noego. Potem spytał:

— Powiedz mi, czy oprócz arki kazał wam Bóg zbudować jakieś dodatkowe statki?

Mężczyzna pokręcił przecząco głową.

— Nie! Powiedział tylko abym zbudował arkę z drzewa żywicznego, wykonał w niej przegrody i powlekł je smołą wewnątrz i zewnątrz. Potem podał jej wymiary: 300 x 50 x 30 łokci i parę szczegółów odnośnie pokrycia arki, wejścia do niej i trzech pokładów. O żadnych innych statkach nie wspominał,.. a po co by one miały być, nawiasem mówiąc? - spytał Noe z nagłym zainteresowaniem, patrząc badawczo na anioła.

— W jaki sposób macie zamiar sprowadzić te wszystkie zwierzęta z odległych zakątków ziemi?
— chciał wiedzieć anioł.

— Nie zastanawiałem się jeszcze nad tym, prawdę mówiąc! Na razie z samą arką mamy od cholery problemów! Gdzie tu myśleć o zwierzętach! — odparł Noe z determinacją w głosie.

Szatan spojrział na człowieka i pokiwał głową do swych myśli. Potem powiedział:

— Tak pytam,.. bo ciekawi mnie w jaki sposób dostarczycie te zwierzęta z całego świata , w jedno miejsce? A muszę ci powiedzieć, że ziemia jest ogromna i poszczególne jej lądy rozdzielają wielkie morza. Aby do nich dotrzeć miesiącami trzeba płynąć i to przy sprzyjającym wietrze i pogodzie,.. więc statki będą wam potrzebne i aż dziwne, że Bóg nie kazał od razu ich budować razem z arką ?!

Noe podrapał się po głowie i sięgnął po dzban. Anioł spytał go, kiedy napełnił jego kubek rubinowym płynem: — A tak przy okazji,.. znacie chociaż zasady nawigacji morskiej?

— Że niby co?! — Noe wytrzeszczył na niego oczy, więc Szatan sam sobie odpowiedział:

— Tak właśnie myślałem!.. Dziwne; transportu do sprowadzenia zwierząt ze świata nie macie,.. gdybyście nawet mieli, nie potrafilibyście dotrzeć na miejsce i wrócić z powrotem,.. a poza tym, jak byście się ze sobą porozumiewali — zakładając, że wypłynęłyby cztery statki w cztery strony świata — aby mieć pewność, że nie pominęliście żadnego z gatunków żyjących na ziemi, a innych nie zdublowaliście?.. Czy zdajesz sobie chociaż sprawę z ilości gatunków zwierząt zamieszkujących ziemię? Wiesz także czym one się żywią i jakie mają zwyczaje?

Człowiek słuchał w milczeniu anioła, a gdy ten zadał ostatnie pytanie, przechylił gwałtownie dzban, aż wino pociekło mu po brodzie. Potem odstawił go zamasyżycie na bok, otarł dłonią brodę i usta, zasłaniając je przy okazji aby nie czknać zbyt głośno i pochyliwszy się ku aniołowi, powiedział impulsywnie:

— Powiem ci w zaufaniu,.. ale to tak między nami - zastrzegł szybko.

— Mało mnie to obchodzi! Wymyślił Bóg tę historię z potopem, arką i zwierzętami — to niech teraz wymyśli jak je sprowadzić na miejsce! Nie jesteśmy cudotwórcami; jak uda nam się zbudować arkę, to i tak będzie nie lada osiągnięcie!.. Widziałeś jakie to cholerstwo ma być duże?! — spytał anioła, łapiąc go za rękaw i zaglądając mu w twarz.

Ten pokiwał głową ze zrozumieniem.

— Widziałem! I muszę przyznać, że podziwiam ciebie i twoją rodzinę! Bez szczegółowych planów,.. bez odpowiedniego doświadczenia,.. bez specjalistycznych narzędzi,.. porywać się na budowę takiego kolosa?! Jak wy sobie sami z tym radę dajecie?

— Sami?! Jacy sami?! — oburzył się Noe — Pomagają nam setki rodzin! Co my byśmy sami zrobili, zastanów się!

— Czy Bóg pozwoli ich wszystkich także zabrać do arki? — spytał Szatan, patrząc z uwagą na człowieka. Ten spuścił głowę i cicho odparł:

— Tego właśnie nie wiem,.. a nie śmiem go o to pytać! I to jest moje drugie zmartwienie! Na razie sami się garną do pomocy, licząc na to, że Bóg ocali tych wszystkich, którzy pracowali przy budowie statku,.. lecz na ich miejscu nie byłbym tego taki pewien — zakończył z goryczą w głosie, ponownie sięgając po dzban, a Szatan pomyślał w tej chwili:

-Ja także,.. ja także...

Resztkami cennego płynu Noe uczciwie podzielił się z aniołem i wypili w milczeniu. Potem człowiek przeciągnął się, ziewając.

— No, trzeba się wyspać przed jutrzejszą harówką! Jeszcze raz dziękuję ci za cenną radę! Mam nadzieję, że ludzkość to doceni, a ja osobiście mam ci dług wdzięczności do spłacenia! Jesteś swój chłop, chociaż anioł! — i położywszy się obok synów, zasnął momentalnie kamiennym snem. Być może śniły mu się jego ukochane winnice, o które już nie musiał się martwić.

Tymczasem Szatan, lecąc hen wysoko w górze, dziwił się bardzo, że nie może utrzymać kursu lotu w linii prostej, mimo, że noc była bezwietrzna i księżycowa. Niespecjalnie się jednak tym przejmował, a wręcz odwrotnie; zaczął pogwizdywać sobie jakąś wesołą melodię, czasem tylko przerywaną niespodziewanym czknięciem, zadowolony, że poznał ciekawego człowieka i dowiedział się paru interesujących rzeczy (swoją wersję potopu przedstawiłem w innym tekście, zatem tutaj

jest pominięty).

7. Tymczasem na ziemi mijały lata, dekady i wieki... Jej mieszkańcy mieli teraz jedną mowę. Podczas wędrówki ze wschodu napotkali uroczą równinę i tam się zaczęli osiedlać. Powiedzieli sobie:

— Zbudujemy tu miasto i wieżę, która będzie tak wysoka, by mogła spełnić rolę znaku, chroniącego nas przed rozproszeniem się po całej ziemi .

Przystąpili więc do wypalania dużej ilości cegieł, potrzebnych jako budulec do takiej inwestycji. Pewnego razu, kiedy mury miasta były już na ukończeniu, a sama wieża górowała nad nim znacznie, pojawił się tam Szatan, który dziwnym trafem zjawiał się zawsze tam, gdzie coś się działo. Kiedy zobaczył wysoką wieżę sięgającą chmur nieomal, spytał jej budowniczych: — Do czego będzie służyła ta wysoka budowla?

Odpowiedzieli mu wtedy, że ma ona być znakiem aby nie rozproszyli się po całej ziemi. Anioł na te słowa roześmiał się i odparł:

— Coś mi się wydaje moi drodzy, że chyba pomyliła się wam skala problemu! — poczym zaczął tłumaczyć skonsternowanym budowniczym, że z uwagi na krzywiznę globu ziemskiego, **żadna** wieża nie mogłaby spełniać roli **znaku topograficznego**, zapobiegającego rozproszeniu się ludzi po **całej ziemi**. Nawet stukrotnie wyższa. Dla potwierdzenia swych słów, rysował im patykiem na piasku, na czym polega ten problem.

Ludzie słuchali jego słów i przyglądali się jego rysunkom, jedni z zainteresowaniem inni z niedowierzaniem.

— Więc mamy z niej zrezygnować?.. Już tyle pracy włożyliśmy w to przedsięwzięcie! Szkoda byłoby tego trudu,.. co mamy zrobić?.. Może masz jakiś pomysł? — pytali go budowniczowie i przyszli mieszkańcy miasta. Więc anioł zamyślił się głęboko, a potem odparł :

— Chyba mam pomysł odnośnie przeznaczenia tej wieży.. — wykonał gest dłonią aby ludzie zbliżyli się do niego, następnie zaczął im coś tłumaczyć, ściszym nieco głosem.

Musiał się spodobać budowniczym wieży ten pomysł anioła, bo raźnie wzięli się do pracy z jeszcze większym zapałem i ofiarnością. Na efekt ich pracy nie trzeba było długo czekać. Kiedy do końca budowy wieży brakowało może jednego piętra, Bóg zstąpił z nieba by zobaczyć osobiście ten cud architektury i techniki budowlanej. Jak było do przewidzenia, niezbyt spodobał mu się pomysł budowli sięgającej jego królestwa nieomal. Może jednak by i to przełknął, gdyby nie zechciał przyjrzeć się z bliska okazałej tablicy, przytwierdzonej do czołowej ściany wieży z wykutym w kamieniu napisem:

"WSZYSTKIM OFIAROM POTOPU, LUDZKIM I ZWIERZĘCYM,
POŚWIĘCAMY TĘ WIEŻĘ, BĘDĄCĄ POMNIKIEM I SYMBOLEM
NIEPOTRZEBNEGO OKRUCIENSTWA STWÓRCY, UPAMIĘTNIAJĄCĄ
TĘ WIELKĄ TRAGEDIĘ DLA NASTĘPNYCH POKOLEŃ.
NIE ZAPOMNIMY! W 531 ROCZNICĘ* TEGO MASOWEGO MORDU,
SKŁADAMY HOŁD JEGO OFIAROM. BUDOWNICZOWIE ORAZ
MIESZKAŃCY TEGO MIASTA".

Kiedy Bóg przeczytał ten napis, o mało szlag go nie trafił na miejscu. Jego oblicze pociemniało jak gradowa chmura, a spojrzenie wydawało się ciskać błyskawice. Głosem jak grom, zawołał: — Czyj to był pomysł?!.. Dawać mi tu tego co to wymyślił! — ale anioła już dawno nie było między ludźmi. Odleciał nie wiadomo nawet kiedy i dokąd. Więc budowniczowie tej wieży mogli z łatwością zwalić całą winę na niego. I tak też uczynili, tłumacząc się nieświadomością w tym względzie.

Stwórca jednak nie dał się tak łatwo udobruchać. Aby uniemożliwić im powtórzenie takiego lub podobnego numeru w przyszłości, pomieszał im języki tak, że jeden nie rozumiał drugiego i rozproszył ich stamtąd po całej ziemi. Sama wieża nigdy już nie została ukończona i popadła w ruinę, a tablica — dziwnym trafem — gdzieś przepadła bez śladu.

Więc paradoksalnie, ta wieża mająca chronić ludzi przed rozproszeniem się po świecie — przyczyniła się do tego i jeszcze na dodatek spowodowała utrudnienie w komunikowaniu się między nimi. Odtąd ludzie już nie są ludem jednej mowy i cokolwiek zamierzają wspólnie uczynić, potrzebują tłumaczy, ekspertów i specjalistów, a to bardzo utrudnia wspólne przedsięwzięcia. Nie mniej, nie czyni ich **niemożliwymi**.

A Szatan? Co z nim się stało? On domyślił się od razu, że Bogu nie spodoba się ta gigantyczna budowla; zbyt dobitnie świadczyła o sile i porozumieniu **wspólnoty**, która ją budowała. A kiedy się jeszcze dowiedział, że miano ją poświęcić Bogu Mardukowi, był pewien, że jej los jest przesądzony i jest to tylko kwestią czasu. Dlatego nie czuł skrupułów ani wyrzutów sumienia, że podpowiedział ludziom ten pomysł z pomnikiem ofiar potopu. No,.. może trochę, gdyż nie przypuszczał, że Bóg w taki perfidny sposób obejdzie się z jej budowniczymi.

Kiedy jednak zastanowił się nad tym problemem, doszedł do przekonania, że nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło.

— Przynajmniej ludzie nie będą mieli kultury totalnej i monolitycznej!.. Na pewno do takiego wniosku dojdzie kiedyś hermeneutyka - pomyślał na koniec.

— A poza tym, cóż to za niemądry pomysł aby zostawać w jednym miejscu na ziemi, podczas gdy tyle jest jej pięknych zakątków?! Czy oni zatracili istotę człowieczeństwa, którą jest **ciekawość**?!.. Niepojęte!.. — tak rozmyślał wznosząc się coraz wyżej i oddalając od tego miejsca. Nic go już tu nie trzymało.

* Datowanie oparte na jednym z apokryfów Nowego Testamentu „Zstąpienie do otchłani”, werset XII, tom II.

----- // -----

W taki właśnie sposób miało się to odbywać: każde ważniejsze wydarzenie opisane w Biblii, dotyczące dzieła bożego, ów niesforny anioł starał się po swojemu „poprawić”, zmienić, a przynajmniej **zrozumieć jego sens**. Biorąc jednak pod uwagę, że jego poczucie moralności, sprawiedliwości i ogólne pojmowanie dobra — dość znacznie się różniło od tychże samych cech u Stwórcy tego „najlepszego ze światów”, efekty jego działalności — oczywiście w dobrej wierze — bywały czasami dość zaskakujące. Ta jego „poprawkowa misja” miała obejmować **całą** bożą kreację: od przedstawionych już początków rodzaju ludzkiego, ich rozwoju, aż po jego eschatologiczny kres, czyli Sąd Ostateczny. Jednym słowem zanosilo się na długą, ciekawą historię, tworzoną na dodatek jakby na marginesie pisania innych tekstów, tych powiedzmy bardziej poważnych.

Jednakże jak to zazwyczaj bywa z projektami, które powstają w wolnych chwilach i bez pośpiechu, w czasie jej pisania (czyli coś tak 7 — 3 lat temu) zaszło parę nieprzewidzianych okoliczności, które postawiły pod znakiem zapytania kontynuację tego opowiadania jak i doprowadzenie go do końca. Jeden z problemów polegał na tym, że pisząc, nie rezygnowałem z czytania mądrych książek o tematyce religioznawczej (innych też, ale to nieistotne w tym momencie), a im więcej wiedziałem o religiach, tym mniejszą miałem ochotę pisać o nich w humorystyczno — satyrycznym tonie. Brzemie wiedzy o tej niewyobrażalnej wręcz ilości krzywd, przemocy i cierpienia jakie wyrządzał (i nadal wyrządza) człowiek człowiekowi z pobudek religijnych, odciska się jednak na sposobie narracji tworzonych tekstów, jak i na doborze tematów, które wydają się **ważniejsze** i warte zaprezentowania czytelnikowi.

Więc kiedy parę lat temu straciłem weny (co zdarza mi się od czasu do czasu), która nie tylko napędza moją wyobraźnię, ale też nadaje sens temu co robię i „wmawia” mi, że warto poświęcać temu swój czas i energię, wiedziałem, że nie wrócę już do tego pomysłu, który zapoczątkowałem w tym opowiadaniu. W tzw. międzyczasie stałem się innym człowiekiem niż byłem wtedy, kiedy to pisałem i z innej perspektywy patrzę na te religijne problemy. Przy obecnym stanie świadomości jest mało prawdopodobne, abym potrafił odtworzyć specyficzną atmosferę tego opowiadania (jak i innych, niedokończonych z tego okresu).

Pozostało mi więc schować do szuflady ten tekst i zapomnieć o nim (co bez mała już się stało),.. albo przedstawić go czytelnikom w niedokończonej formie, w nadziei, że to co już napisałem — mimo wszystko — warte jest zwrócenia ich uwagi. Wybrałem tę drugą możliwość, a ci, co poświęcą swój czas na lekturę niniejszego tekstu, sami stwierdzą czy postąpiłem słusznie.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podlódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-06-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8113) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8113>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl